Nr. 121.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 27 maja 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Krasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz). Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 maja.

(Prasa rosyjska o rozporządzeniu paszportowem niemieckiego ministerstwa. — Korespondencya z Alzacyi do „Vossische Ztg“. — Senat francuzki. Nieudana uroczystość w Marsylii. — „Tageblatt“ berliński o Francuzach i Włochach. — „Tageblatt“ o mowie p. Flourensa. — Z Izby austryackiéj. — Doniesienia w „Budapester Corresp.“)

Prasa petersburska z oburzeniem wyraża się o niemieckim reskrypcie ministeryalnym, zapowiadającym system represyi przeciw poddanym francuskim, przejeżdżającym przez granicę Niemiec; widzi ona w reskrypcie tym nowy dowód nienawiści panującéj w Niemczech przeciw wszystkiemu, co francuskie. Sam ten duch nienawiści i nietolerancyi ważniejszym jest w oczach gazet rosyjskich faktem — aniżeli poszczególny jego symptomat, t. j. świeże przepisy przejazdowe. Gazety rosyjskie zaznaczają, że przepisy te mogą jedynie tylko wywołać nowe zajścia nadgraniczne — ale Niemcy właśnie może rachują na tego rodzaju skutki.

Berliński „Tageblatt“ zapisując te niemiłe dla niego głosy, oświadcza, że Rosyanie zaślepieni stronnniczém na korzyść Francuzów usposobieniem, nie mogą zdobyć się na sąd objektywny w sprawie niniejszéj.

A przecież i z niemieckiéj strony różne się tu dały słyszeć głosy. Czwartkowa wieczorna „Vossische Ztg.“ odebrała od Niemca mieszkającego w Alzacyi list, ubolewający nad utrudnieniami, jakich na granicy doznają i doznawać będą Francuzi udający się do Niemiec. Korespondencya ta dziwiła się przedewszystkiém i nad tém, że tego rodzaju systematyczne represye mogły zostać zarządzone za to jedynie, że miejscowa francuska władza w pojedyńczym wypadku błąd popełniła — błąd naprawiony zresztą niezwłocznie przez wyższe władze francuskie. Daléj zaznaczał ów korespondent do „Vossische Ztg.“, że co się szczegółowo tyczy komunikacyi na alzacko-lotaryngskiem pograniczu, Francuzi niesłychanych utrudnień od lat już doznają ze strony władz niemieckich — które całym ich setkom wzbraniają przejazdu przez granicę. A przecież dotąd jeszcze nie przyszło rządowi francuskiemu na myśl, skarżyć się z powodu tego lub uchwycić się systemu represyi. — Ze swéj strony dodawał następnie co prawda organ berliński, że świeże owo rozporządzenie ministeryalne słuszną mimo tego wszystkiego będzie karą za różne przykrości i utrudnienia, jakie z różnych innych okoliczności ponosić muszą Niemcy bawiący we Francyi.

Senat francuzki w dniu wczorajszym obradował w dalszym ciągu nad ustawą wojskową; zatwierdzono artykuł 40 ustawy, mocą którego cały czas obowiązkowéj służby wynosić będzie 25 lat — z których 3 lata przypadają na służbę czynną, $6^1/_2$ roku na pobyt w rezerwie, 6 lat na służbę w armii terytoryalnéj a $9^1/_2$ roku w rezerwie téjże armii.

W sprawie sfałszowanych 500 frankowych banknotów donosił czwartkowy paryzki „Figaro“, że bank francuzki skonstatował również i istnienie fałszywych 1000 frankówek. Wiadomości téj zaprzeczył stanowczo bank, ogłaszając równocześnie, że dotychczas 53 sfałszowanych 500 frankowych banknotów mu zaprezentowano. Odnośne ogłoszenie w „Journal officiel“ zawierało także i wskazówki dla rozpoznawania podrobionych banknotów. Wieczorem dnia wczorajszego ogłosił bank Francyi następnie, że wszystkie 500 frankowe banknoty, jakiekolwiek się znajdują obecnie w obiegu, niezwłocznie mają zostać ściągnięte.

W Marsylii w dniu jutrzejszym odbyć się miała uroczystość zbratania się republikaninów francuskich z włoskimi stronnikami zasad republiki; między innymi przybyć tam dotąd mieli i synowie słynnego Garibaldego — zięć jego Canzio, jako i poeta włoski Cavalotti. Berliński „Tageblatt“ odbiera jednak depeszę z Paryża, według któréj uroczystość ta nie odbędzie się wskutek tego, iż włoscy deputowani przybyć na nią nie będą mogli. Tenże sam organ odebrał w téj sprawie drugą dość niejasną depeszę ze Rzymu. Brzmi ona następnie: „Naczelnik skrajnéj lewicy telegrafował na dniu 25 b. m. do Marsylii, że członkowie włoskiego stronnictwa radykalnego ni przybędą tam dotąd, aby nie skompromitować podniosłego i ważnego mityngu braterskiego możliwemi jakiemiś skandalami; żywią oni przecież nadzieję, że wypadki europejskie popchną same przez się oba narody do zbratania się politycznego i socyalnego. Ton telegramu tego jako i usposobienie stronnictwa radykalnego zdradzać ma wielkie pognębienie“. — Powtarzamy, że niejasném nam jest znaczenie owéj depeszy, a zwłaszcza owéj obawy o „skandale.“ Tém jaśniejszą i zrozumialszą jest nam niezmierna radość berlińskiego „Tageblattu“ nad nieprzyjściem do skutku owego francuzko-włoskiego braterstwa. Organ ten we wczorajszym wieczornym numerze artykuł naczelny poświęcił obszernym dowodom i wywodom, których sensem moralnym jest to — że Włosi nie powinni się bratać z Francuzami, ale raczéj krwawo się pomścić za „krzywdy od nich poniesione.“ Utwierdza się „Tageblatt“ w przekonaniu tém słowami pewnego paryzkiego korespondenta do londyńskiego „Times“ (Włocha czy Anglika?) który dowodzi, że niesłusznie na opinii upadła armia włoska dowieść musi męztwa swego, „zrehabilitować się“ w „zaciekłéj walce przeciw Francyi.“

Wreszcie odbiera berliński „Tageblatt“ jednę jeszcze depeszę z Paryża o niechęci francuzkiéj w obec Anglików. W dniach ostatnich wyprawiono w Paryżu ucztę na cześć naczelnego rezydenta Francyi na Madagaskarze, p. Lemyre de Vilers. Dawniejszy minister spraw zagranicznych p. Flourens w mowie pochwalnéj dla pana de Vilers miał podobno najgwałtowniejsze uczynić wycieczki przeciw polityce kolonialnéj Anglii, którą nazwał polityką wyzyskiwania i rabunku. Prócz tego miał się p. Flourens podobno dopuścić i innych jakichś nieparlamentarnych wyrażeń o Anglii, niezgodnych z dawniejszém jego stanowiskiem. „Tageblatt“ zapisuje, że cały Paryż po prostu oniemiał w obec tak niesłychanego objawu beztaktowności.

Według doniesienia radykalnéj paryskiéj „Lanterne“ miał naczelnik francuskiéj ligi narodowéj, p. Déroulède przyjąć kandydaturę na członka Izby w departamencie Charente.

Austryacka Izba deputowanych w dniu wczorajszym ukończyła debaty szczegółowe nad budżetem i zatwierdziła prawo finansowe w drugiém i trzeciém czytaniu. Daléj zatwierdziła Izba układ pocztowy z austryacko-węgierskim „Lloydem“ jako i prawo, mocą którego rząd upoważnionym zostaje do zawarcia z „Lloydem“ ugody o żeglugę morską na liniach przebieganych przez parowce.

„Wiener Ztg.“ wczorajsza publikuje traktat handlowy i żeglugi morskiéj między Austryą a Włochami, a równocześnie i traktat z Danią, tyczący się obrony odznak fabrycznych.

Peszteńska „Budapester Korresp.“ dniami ostatniemi donosiła, że rząd Austro-Węgier powziął zamiar, aby najbliższą regularną sesyą delegacyi zwołać dopiéro końcem jesieni; wiedeńska „Polit. Corresp.“ stanowczo jednak przeczy temu zaznaczając, że delegacye zejdą się niezawodnie w pierwszych dniach czerwca. Tenże organ peszteński zapisuje, że według niewątpliwych sprawozdań Rosya nie tylko niemieckie ale i austryackie towary niekorzystniéj ma traktować, aniżeli towary z innych krajów pochodzące. Rząd austryacki w obec tego zmuszonym będzie uchwycić się systemu retorsyi — co się tyczy Niemiec, to radzi im organ pomieniony, aby żądały świadectw pochodzenia, jeżeli chcą uniknąć tego, aby zboża rosyjskie skrytemi sposobami zostawały wprowadzane do Niemiec.

Wiece.

W Śremie jutro. w niedzielę, dnia 27 maja po południu.

W Dąbskich Górkach, w powiecie szubińskim, ***w niedzielę, dnia 27 maja*** o godz. 4 po południu.

W Modliszewku dla parafii Modliszewka, ***w niedzielę, dnia 27 maja*** o godzinie 1 z południa.

W Dopiewie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu.

Wydalania.

Królewiecka „Hartung. Ztg.“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła co następuje:

Rząd rosyjski wziął się teraz energicznie i szybko do wydalania Niemców. Między innemi wręczono świeżo wielu niemieckim dzierżawcom i administratorom w Królestwie Polskiém dekrety banicyjne, na mocy których mają oni w przeciągu sześciu tygodni miejsce zamieszkania swego opuścić. Wszystkie starania czynione w celu odwrócenia tego nieszczęścia, jak naprzykład przez przyjęcie rosyjskiego poddaństwa, nie odnoszą żadnego skutku, ponieważ rząd rosyjski nie uwzględnia próśb o naturalizacyą Niemców. Straszna nędza powstanie skutkiem tego w owych kołach, a liczne rodziny, z których wiele już od 50 lat tamże swe gospodarstwa mają, doprowadzone zostaną do stanu żebraczego.

Bardzo słuszną jest skarga dzienników niemieckich, wiemy to bardzo dobrze z doświadczenia własnego, bo takiemu losowi uległo wiele rodzin polskich z dzielnic pruskich wydalonych. Pisma niemieckie skarżące się na te nieludzkie środki, winny pamiętać o tém, że nie są one wynalazkiem rosyjskim, tylko naśladownictwem praktyki zainaugurowanéj przez p. ministra Puttkamera.

Naczelnik gubernii piotrkowskiéj w wykonaniu przepisów przeciw Izraelitom poddanym zagranicznym wydał następujący okólnik do naczelników powiatów i policmajstrów: 1) wszyscy Izraelici poddani zagraniczni, nie mający prawa przebywać w granicach państwa, mają się obowiązać na piśmie, iż w przeciągu jednego miesiąca od daty zobowiązania dobrowolnie powrócą za granicę, 2) „widy“ rosyjskie od owych osób mają być odebrane, a na paszportach uczyniona adnotacya co do terminu powrotu, 3) rozporządzenie niniejsze ma być zakomunikowane właścicielom fabryk i zakładów, w których poddani zagraniczni Izraelici zajmują posady, oraz właścicielom domów, w których oni mieszkają. 4) właściciele fabryk i właściciele domów przetrzymujący u siebie osoby, które obowiązały się wydalić, pociągani będą do odpowiedzialności.

Okólnik ten odnosi się naturalnie tylko do gubernii piotrkowskiéj.

Wybory w r. 1888.

Zbliżający się koniec sesyi pruskiego sejmu przywodzi nam na pamięć nowe wybory, które już za kilka miesięcy, bo najpóźniéj w listopadzie, a więc ***za pięć miesięcy*** nas oczekują.

W roku 1885 wybieraliśmy pod bolesném wrażeniem rozporządzeń banicyjnych, skutkiem których kilkadziesiąt tysięcy rodaków naszych, głównie z Prus Zachodnich wydalono częścią do Galicyi, częścią do Królestwa Polskiego.

Wybory w roku 1888 odbywać się będą pod wrażeniem i w bolesnych warunkach następstw: 1) ustawy kolonizacyjnéj, 2) zmiany powiatów, 3) innych ustaw antypolskich, mianowicie z dziedziny szkólnictwa.

Karta kolonizacyjna z roku 1887, dodana do sprawozdania komisyi kolonizacyjnéj wykazuje długi poczet miejscowości zajętych całkowicie albo częściowo (przez zakupno gospodarstw chłopskic) na cele kolonizacyjne. Do tego długiego szeregu, (który mianowicie „okazale“ przedstawia się w powiecie gnieźnieńskim), przybyło w roku 1888 wiele dóbr większych i mniejszych gospodarstw, w których albo zaprowadzono niemiecką administracyą, albo oddano je w ręce osadników niemieckich.

Wszystko to z wielką dla nas połączone stratą, bo z tych dóbr i gospodarstw powychodzili polscy dziedzice i ich urzędnicy, wyśli polscy włódarze, kołodzieje, kowale, po części też wyszedł, albo na święty Michał w znacznéj części wyjdzie i lud polski:

A tych, co zostali —
Samo życie boli,
Bo w niewoli!...

Ich miejsce zajęli niemieccy urzędnicy administratorzy, pisarze, ekonomi, którzy będą umieli zrobić swoje przy wyborach. Umieją Niemcy pięknie prawić o wyborach, o wielkiéj doniosłości tego aktu, umieją pouczać, jak to wybory nie dadzą się pogodzić z posłuszeństwem, jak przymus wyborczy, zmuszanie obywatela do wyborów w myśl jemu przeciwną jest zbrodnią, niweczącą podstawy wszelkiéj moralności — ale jak się mimo tak pięknych oracyi postępuje i co się dzieje w rzeczywistości, o tém wie chłop polski.

Z Księstwa Poznańskiego wydalono „w interesie służby“ całe dziesiątki, rzec można setki nauczycieli Polaków, nawet z niemieckiemi nazwiskami, nawet Niemców ożenionych z Polkami lub w inny sposób okazujących przychylność dla żywiołu polskiego — a miejsca ich obsadzono Niemcami po części z dalszych, po części z bliższych okolic. W ostatnim czasie pisano nawet o gromadném przesiedleniu aż 50 nauczycieli Niemców z Westfalii do Księstwa. I ta nowa immigracya, mnożąca liczbę osadników niemieckich w naszym kraju utrudni nam wielce przyszłe wybory.

Podział powiatów został uskuteczniony i przeprowadzony nie w innych celach, jedno głównie i przeważnie wyborczych. Dowodem tego okręg wyborczy gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki, który po dokonanym podziale powiatów zmieniono i podzielono na dwa okręgi wyborcze

1) gnieźnieńsko-witkowski, który wybierać będzie jednego posła;

2) mogilnicko-wągrowiecko-żninski, który wybierać będzie dwóch posłów.

Przez utworzenie nowych 13 powiatów (mamy ich obecnie 40) powiększyła się liczba landratów, sekretarzy powiatowych, woźnych, żandarmów, komisarzy obwodowych, słowem téj całéj dykasteryi, która przy wyborach potężną jest sprężyną, chociaż napisane jest „der Beamte darf nicht agitiren“.

Dodajmy do tego zorganizowany w ostatnich latach aparat inspektorów powiatowych, pomnożoną liczbę urzędników kolejowych, wzrost urzędników po biurach magistrackich i po innych urzędach; przypomnijmy sobie, że każdy taki urzędnik uważa się za urodzonego roznosiciela i krzewiciela kultury niemieckiéj w naszym narodzie, — że nawet urzędnik przy sprzedawaniu biletów kolejowych uważa się powołanym do łajania i strofowania biednego rekruta Polaka, iż tenże jeszcze nie umie sobie kupić biletu po niemiecku — a przekonamy się, jaką silną dźwignią niemiecką przy wyborach jest wzrost tego właśnie rodzaju wyborców.

Dobry wódz wiedzący 5 miesięcy naprzód, że tam a tam czeka go walka z silnie zorganizowanym, potężnym nieprzyjacielem, czyż nie wyzyska tego czasu na dobre sprawienie szyków swoich? Zdaje się, że odpowiedź wypadnie potakująco, i że dobry wódz nie straci ani dnia jednego, aby zrobić swoje, aby zorganizować swe siły, postawić wszędzie dzielnych oficerów, którzy w razie potrzeby zrobią swoje.

Przy walce wyborczéj główną rzeczą jest regulamin wyborczy, który winien w jasnych a prostych wyrazach zawierać określenie praw i obowiązków komitetu prowincyonalnego wyborczego, walnego zebrania delegatów, walnego zebrania przedwyborczego i komitetów powiatowych, — oraz obszerniejszą instrukcyą dla tych ostatnich komitetów, jak mają tworzyć podkomitety po obwodach komisarskich.

Taki regulamin powinien być przez komitet wyborczy prowincyonalny ***w zmienionych dzisiejszych warunkach*** wypracowany i zjazdowi delegatów do aprobaty przedłożony.

W myśl tego regulaminu i téj instrukcyi, powinny się w nowych powiatach potworzyć komitety powiatowe (nb. z uwzględnieniem obwodów komisarskich) i w każdym okręgu wyborczym powinna stanąć najzupełniejsza organizacya wyborcza

Prezesi komitetów powiatowych stanowią komitet okręgowy i mają na względzie i na oku potrzeby wyborcze całego okręgu wyborczego.

Komitet powiatowy, mający przez swego prezesa wiadomość o planach, zamysłach i uchwałach okręgu, rozpada się na tyle podkomitetów, ile w powiecie jest obwodów komisarskich; na każdy obwód komisarski przeznaczony jest jeden członek komitetu, który gromadzi około siebie mężów zaufania na każdy obwód prawyborczy (Urwahlbezirk).

Od roku odzywamy się do Szanownego Komitetu prowincyonalnego, aby projekt regulaminu i takiéj instrukcyi przedłożył walnemu zebraniu delegatów, aby zyskawszy aprobatę walnego zebrania, przeprowadził następnie tę organizacyą po okręgach, atoli niestety głos nasz pozostaje dotąd głosem wołającego na puszczy, chociaż wiemy, że projekt taki przez jednego z członków właśnie przed rokiem opracowany i komitetowi przedłożony został.

Komitet prowincyonalny składa się obecnie z pp. posła Władysława Wierzbińskiego, Stefana hr. Żółtowskiego, ks. dr. Kanteckiego, Konstantego Sczanieckiego i Bolesława Kościelskiego.

Naszém zdaniem należy przystąpić do dzieła rączo i ochoczo, bo czas nagli, a walka wyborcza w roku bieżącym będzie i gwałtowna i zacięta. Żywioł niemiecki, wzmocniony tak silnie w sposób przez nas powyżéj opisany, wyprowadzi do walki wszystkie siły i wszystkie rezerwy — i sprawi w szeregach naszych wielkie spustoszenie, jeśli się dobrze przygotować nie zdołamy.

Do przygotowania takiego potrzeba najprzód planu, a potém czasu.

Niech komitet prowincyonalny poda ten plan, niech go poda dość wcześnie, aby się nasze komitety po powiatach miały czas zorganizować, aby byli reprezentanci:

1) każdego okręgu wyborczego jako jedności wyborczéj,

2) każdego powiatu, w skład jego wchodzącego,

3) każdego obwodu komisarskiego w powiecie,

4) każdego obwodu prawyborczego, jako ostatniego ogniwa w łańcuchu agitacyi wyborczéj, która tak u góry, jak na dole, powinna być równie sprężysta i równie energiczna.

Ojca św. Leona XIII
list
do Biskupów brazylijskich.

(Ciąg dalszy).

Chwała ta pieczołowitości połączonéj z oględnością, podnosząca prawdziwie boskie przymioty Kościoła, nowego nabyła blasku przez przykład siły duchowéj, którą Kościół wlać umiał w umysły tylu kornych niewolników. Dawali oni własnym swym władcom przykład świetny dobrych obyczajów, przykład niesłychanéj cierpliwości we wykonywaniu prac ciężkich; mimo to przecież nic ich nie mogło spowodować do tego, aby wyżéj stawili niesłuszne rozkazy panów swych po nad święte przykazy Boga, tak, że z całym spokojem umysłu i pogodném obliczem życie swe nieraz poświęcali wśród mąk okrutnych. Euzebiusz sławi pamięć bohaterstwa pewnéj dziewicy z Arabii,

która przeniosła śmierć nad oddanie się wszetecznéj woli bezwstydnego tyrana i kosztem życia swego wierną pozostała Chrystusowi. Podobneż podziwu godne przykłady pozostawili i inni niewolnicy, którzy ponieśli męczeństwo za słuszny opór przeciw woli panów, żądających od nich wyrzeczenia się wiary św. Historya nie zna zaś ani jednego przykładu, aby niewolnicy chrześciańscy z innych jakichś pobudek byli się sprzeciwili woli panów lub wdali się w spiski niebezpieczne dla państwa.

Kiedy wreszcie nadeszła dla Kościoła era pokoju i bezpieczeństwa, Ojcowie św. rozpoczęli dzieło wykładu nauk apostolskich o braterstwie dusz chrześciańskich, a powodowani miłosierdziem, naukę tę zastósowali również i do niewolników, tłomacząc im jako i panom, że panowie mają wprawdzie prawo wymagać pracy od niewolników, ale odmawiając tamtym stanowczo prawa do dręczenia i rozporządzania życiem niewolników. Chryzostom zasłynął u Greków nieustraszoném głoszeniem téj zasady, że pogańska niewola w onych czasach zniesioną już została w założeniu przez dobrodziejstwo wiary chrześciańskiéj, tak że niewola między uczniami Chrystusa była już tylko pojęciem czczém bez znaczenia. Św. Chryzostom wykazywał, że Chrystus, wymazując w uczuciu Boskiego miłosierdzia grzech pierworodny, zmazał zarazem i przewrotne, zepsute pojęcia, wynikłe z niego w różnych klasach społecznych; jak więc śmierć, tracąc grozę swą, zmieniła się w przejście do szczęśliwego życia, tak i niewola zasadniczo istnieć przestała. Chrześcianin, nie podlegający niewoli grzechu, żadną miarą niewolnikiem zwanym być nie może. Wszyscy ci, których odkupił i synami swymi nazwał Chrystus, zupełnymi pod każdym względem są braćmi. Chwała i sława nasza pochodzić też może jedynie tylko z odrodzenia tego, z przyjęcia tego do rodziny Bożéj — a nie z jakichś odznaczeń w liniach pojedyńczych rodzin. Ową godność niezrównaną dała nam jedynie tylko prawda, a nie jakieś szlachectwo krwi. Aby zaś ewageliczne owo braterstwo wydać mogło obfite owoce, konieczną jest nawet i w zewnętrznych stósunkach życia wymiana serdeczna wzajemnych przysług i względów — tak aby niewolnicy pozostawali na równéj stopie z domownikami i sługami — a głowy rodzin nie tylko dostarczały im środków do życia, ale i wszelkiéj pomocy religijnéj.

Wreszcie wykazuje się ze zastanawiającego pozdrowienia, przesłanego Filemonowi przez Pawła św., który życzy łask Pańskich i pokoju „Kościołowi, znajdującemu się w jego domu“ niejako jasna nauka, że władzcy i niewolnicy, złączeni węzłem wspólnéj wiary winni również między sobą zachowywać miłość chrześciańską.

Między Latynami przytoczymy tu św. Ambrożego, który w téjże saméj kwestyi tak skwapliwie poszukiwał powodów stósunków ówczesnych społecznych — a który odpowiednio do praw chrześciańskich najdokładniéj oznaczył, co odpowiada i przynależy się obydwom tym stanom; doktryny jego naturalnie zupełnie zgadzają się z naukami Chryzostoma.

Nauki te odpowiadały więc i względom sprawiedliwości i użyteczności — a co główna, wszędzie zupełnie i wiernie wykonywane były tam, gdzie się zakrzewiło chrześciaństwo. Inaczéj przecież nie byłby śmiał świadczyć o tém znamienity obrońca religii Laktancyusz, który mówi wyraźnie:

„Robią nam czasem zarzut ten: Czyż nie ma między Wami bogatych i biednych, niewolników i panów? Czyż nie zachodzą między Wami pewne różnice? Bynajmniéj! dla tego to jedynie nawzajem zowiemy się braćmi, że w istocie uważamy się za równych sobie. Patrząc bowiem na rzeczy ziemskie nie ze stanowiska materyi, ale ducha — mimo że sprawy materyalne różnią się między sobą — nie znamy między sobą niewolników, ale uważamy wszystkich za braci, i ze względu na duchową wspólność tak ich też zowiemy, będąc równocześnie współsługami względem religii.“

Mnożyły się starania Kościoła około opieki nad niewolnikami; nie pomijając żadnéj sposobności, dążono z wielką mądrością do tego, aby im wreszcie wyjednać wolność, co nie było także bez niemałéj korzyści dla ich wiecznego dobra. — Roczniki historyi kościelnéj dostarczają świadectwa na to, że wypadki pomyślnym skutkiem uwieńczyły te starania. Szlachetne niewiasty same, godne pochwał świętego Hieronima, przyczyniły się nie mało do tego dzieła. Salvianus donosi w téj sprawie, że w rodzinach chrześciańskich, nawet w niebogatych, zdarzało się często, iż niewolnicy przez akt szlachetnego wyzwolenia uzyskiwali wolność. Klemens św. już na długie lata przed tém pochwalił dowód miłości, jaki złożyło kilku chrześcian, którzy ofiarując swe osoby w miejsce innych, poddali się pod jarzmo niewoli, aby uwolnić niewolników, których na innéj drodze wyzwolić nie mogli. Dla tego też, pomijając tę okoliczność, że wyzwalanie niewolników zaczęło się odbywać po kościołach, jako akt miłosierdzia, zaczął je Kościół zalecać wiernym, czyniącym ostatnią wolą, jako akt miły Bogu i godny w oczach Jego wielkiéj zasługi i nagrody; ztąd też pochodzą owe słowa, w których testatorzy dziedzicom swoim przekazywali wyzwolenie: *dla miłości Boga, dla zbawienia, albo dla zasługi duszy mojéj.* Nie szczędzono niczego, co mogło służyć do uwolnienia niewolników: dobra poświęcone Bogu sprzedawano; topiono naczynia święte ze złota i srebra; odbierano ozdoby i bogactwa kościołom, jak to uczynili niejednokrotnie tacy: Ambroży, Augustyn, Hilaryusz, Eligiusz, Patrycy i wiele innych świętych postaci. Wielkich dzieł dokonali na rzecz niewolników Biskupi rzymscy, którzy istotnie zawsze byli opiekunami słabych i mścicielami uciśnionych. Sw. Grzegórz Wielki ilu tylko mógł sam do wolności przywrócił, a na soborze rzymskim z r. 597 postanowił, aby wolność przyznawano tym, którzyby chcieli poświęcić się życiu klasztornemu. Hadryan I oświadczył, że niewolnicy mogą się dowolnie żenić, nawet wbrew woli swych panów. W roku 1167 Aleksander publicznie zakazał mauretańskiemu królowi Walencyi, aby żadnego chrześcianina nie ważył się zaprzedać w niewolą, ponieważ nikt nie jest z natury niewolnikiem, a Bóg wszystkich uczynił wolnymi. W roku 1198 Innocenty III zatwierdził, na żądanie założycieli Jana z Maty i Feliksa Walezyusza, zakon Najświętszéj Trójcy dla wykupowania chrześcian, którzy się dostali w moc Turków. Podobny zakon, t. j. zakon Najśw. Panny a Mercede zatwierdzony został przez Honoryusza III a następnie przez Grzegorza IX. zakon, który św. Piotr Nolascus założył z tą srogą ustawą, aby należący do niego zakonnicy sami się oddawali w niewolą w miejsce chrześcian zostających w niewoli, gdyby to było potrzebném dla ich wykupienia. Ten sam Grzegórz IX zapewnił wolności większe bezpieczeństwo, dekretując, że nie wolno sprzedawać kościołowi niewolników, a nadto dołączył napomnienie do wiernych, aby celem zmazania swych win ofiarowali swych niewolników Bogu i jego świętym. Inne jeszcze liczne dobrodziejstwa Kościoła zapisać należy w téj saméj sprawie. Kościół to bronił wytrwale, używając w tym względzie całéj surowości swych kar, niewolników przeciwko gniewowi i krzywdzeniu ze strony panów; tym, którzy byli uciśnięci przez gwałt, dawał schronienie w Kościele; rozporządził, że wyzwoleni mają być przypuszczani do składania świadectwa w obec sądu, karcił tych, którzy za pomocą potępienia godnych intryg pozwalali sobie wtrącać w niewolę ludzi wolnych. Tém chętniéj sam popierał wolność tych niewolników, którzy w jakikolwiek sposób należeli do niego czy to co do czasu, czy co do miejsca; już to postanawiając, że wszystkie więzy niewoli mogą być zerwane przez Biskupa na korzyść tych, którzy przez pewien czas składali dowody życia uczciwego, już też pozwalając Biskupom, aby z pełni swéj władzy nadawali wolność swym poddanym. Przypisać to także należy duchowi miłosierdzia i potędze Kościoła, że srogość praw cywilnych została złagodzoną na korzyść niewolników i że złagodzenia zaprowadzone na tém polu przez św. Grzegorza W. zostały przyjęte w kodeksach wszystkich narodów, jak to się stało — dzięki przedewszystkiém Karólowi Wielkiemu — który je zaprowadził w swych kapitularzach, tak samo, jak późniéj Gracyan do swego *decretum*. Wreszcie w następstwie wieków pomniki, ustawy, instytucye świadczyły zawsze wspaniałemi dowodami o największéj Kościoła miłości dla niewolników, których upokarzającego położenia nigdy nie zostawił bez opieki, starając się zawsze podnieść je i złagodzić. — To też nigdy dość uczcić nie będziemy mogli Kościoła katolickiego i podziękować mu, głosząc, że dobrze się zasłużył około szczęścia ludów, burząc niewolę przez nieocenione dobrodziejstwo Chrystusa Zbawiciela i zapewniając ludziom wolność, braterstwo i prawdziwą równość.

(Dokończenie nastąpi.)

Odpowiedź p. Kościelskiego,

członka Izby panów, na zarzuty p. Struckmanna, wygłoszona na posiedzeniu w dniu 25 b. m.

M. P. Niestety nie mogłem wziąć udziału w posiedzeniu w dniu 16 b. m. Nieobecność moją uniewinniłem przed p. marszałkiem, ale żałuję mocno, że nie przybyłem na to posiedzenie, ponieważ mógłbym był już wówczas odpowiedzieć na wygłoszone w imieniu p. Cordsa przez p. Struckmanna oświadczenie i nie potrzebowałbym dzisiaj wysoką Izbę tém trudzić.

Oświadczenie p. Cordsa jest bardzo rozwlekłe, a jego punkt ciężkości polega najwidoczniéj w następującém zdaniu: „Cała ta w niezwykły sposób wyzyskana pogłoska polega na tém, że posiadam w Bydgoszczy krewnego, zajmującego stanowisko radzcy rejencyjnego w komisyi jeneralnéj, ale krewny ten nie jest wcale członkiem komisyi kolonizacyjnéj i ze sprawą tą nic nie ma do czynienia. Po sprzedaniu majątku mego dopiero mu o dokonanym fakcie doniosłem.“

Jeżeli p. Cords w ten sposób tłomaczy źródło pogłoski, to mógłby i dwa inne fakta przytoczyć, które pogłoskę tę jako zupełnie prawdopodobną i wiarogodną przedstawiają; po pierwsze przewodniczący komisyi jeneralnéj, któréj członkiem jest krewny p. Cordsa, jest równocześnie członkiem komisyi kolonizacyjnéj i ta okoliczność była właśnie powodem owéj pogłoski; a mógłby daléj przytoczyć, że podczas pewnego zjazdu wzięto jednego z tych panów za drugiego i sądzono, że ten a nie ów jest szwagrem p. Cordsa; po drugie, że wprawdzie komisya kolonizacyjna majątek Modliborzyce nabyła, ale nie na kolonizacyą, jak to już dnia 21 marca Panom miałem zaszczyt wyjaśnić. Zresztą od razu spostrzeżono, że majątek ten wcale na kolonizacyą się nie nadawał. Pomimo to komisya majątek zakupiła i postarała się natychmiast o dzierżawcę, zamieniła więc po prostu Modliborzyce na domenę. Z tego wynika, że majątek ten podlega obecnie kompetencyi komisyi jeneralnéj i jedynie tém kupno majątku tego wytłomaczyć sobie zdołamy, tak samo, jak wpływ szwagra, p. Cordsa, który jako członek komisyi jeneralnéj o zakupnie tém przecież wiedzieć musiał.

Pozostanie zatém ten fakt niezaprzeczony, jak już na posiedzeniu z dnia 21 marca wyjaśniłem, że jedyny wypadek, w którym komisya kolonizacyjna wbrew zasadom swoim zakupiła majątek ziemski z rąk niemieckich, jedynie wpływom krewnych interesenta może być przypisany. Kupno to podpadło naturalnie wszystkim w powiecie i pytano się wzajemnie, z jakiego powodu w jedynym tym wypadku uwzględniono ofertę, a ponieważ inne przypuszczenie nie było możliwém, przeto wszyscy jedynie wpływami krewnego wypadek ten sobie tłomaczyli. Nic przeto dziwnego, że powstała pogłoska, jakoby sprzedaż majątku jedynie z tego powodu przyszła do skutku, ponieważ sprzedający posiada krewnego w komisyi kolonizacyjnéj.

To byłyby szczegóły, które pragnąłem uzupełnić albo sprostować, ażeby wytłómaczyć źródło owéj pogłoski. Pozwolę sobie atoli zrobić jeszcze jedną, mniéj ważną uwagę. Pan Cords twierdzi w swém oświadczeniu, że po przeczytaniu mego oskarżenia zwrócił się do mnie najprzód w „Kreuz Ztg“ — którą z uwagą czytuję, a następnie w „Post“, któréj wcale nie czytuję (wesołość) — z żądaniem, ażebym mu na téj saméj drodze przesłał sprostowanie. Zniewolony więc jestem oświadczyć, że żądania tego w „Kreuz Zeitung“ wcale nie znalazłem. Gdybym był atoli żądanie to nawet znalazł, to nie byłbym mu wcale na nie odpowiadał. Nie mam bowiem zamiaru wdawać się w korespondencye do pism publicznych, a tém mniéj w korespondencye, zamieszczane w dziale inseratów.

Natomiast na list prywatny p. Cordsa odpowiedziałem natychmiast i to w sposób, z którego zupełnie zadowolonym być może.

Z sejmu pruskiego.

Osiwiali w walce parlamentarnéj posłowie nie pamiętają prawdopodobnie tak niezwykłego posiedzenia sejmu pruskiego, jak to, które się odbyło wczoraj. Treść i przebieg dyskusyi, zachowanie się członków pojedyńczych stronnictw i wreszcie samo głosowanie, wszystko to było niezwykłém i nadzwyczajném. Wszystkie galerye były przepełnione, a mianowicie galerya członków Izby Panów, na których czele zasiadł p. baron Kleist z Retzow, główny przywódzca konserwatystów. Konserwatyści sejmowi siedzieli natomiast jakby na ławach oskarżonych a wolnomyślny poseł Richter nie szczędził im dotkliwych przycinków i szyderstw a nawet ubolewał nad nimi, co panów tych najwięcéj prawdopodobnie dotknęło. „Rząd stokroć gorzéj obchodzi się z konserwatystami — mówił mówca wolnomyślny — jak z nami wolnomyślnymi“, ale natychmiast dodał z ironią: *„wprawdzie każdy bywa tak traktowanym, jak na to zasługuje.“*

Nawet p. minister Scholz nie zdołał naprawić położenia konserwatystów. Pan minister twierdził, że konserwatyści sami obronić się zdołają, na co otrzymał odpowiedź, że rząd najpierw wprowadził konserwatystów w błoto, a teraz sam im się każe z niego wydobyć. Niemniéj nieszczęśliwém było oświadczenie p. ministra, dla czego rząd nie rychléj rzeczywiste zdanie swoje w téj sprawie wypowiedział. P. minister twierdził, że rząd nie przypuszczał, iż większość sejmu oświadczy się za zmianą konstytucyi. Kilkakrotnie przecież sejm zdanie swoje bardzo wyraźnie wypowiadał, a pomimo to dopiero w Izbie Panów rząd oświadczył, że na zapatrywania większości sejmu pod żadnym warunkiem się nie zgodzi.

Chodziło na razie jedynie o paragraf 7 ustawy o ciężarach szkólnych, o paragraf żądający zmiany odnośnego ustępu konstytucyi. Poseł dr. Windthorst stawił bowiem wniosek, ażeby skreślony w Izbie panów paragraf 7 na nowo przywrócono i wraz z posłem dr. Brühlem najdobitniéj i najwyraźniéj wniosku tego bronił. Przywódzca stronnictwa katolickiego wyraził przedewszystkiém zdziwienie swoje, że w tak ważnéj sprawie prawnéj nie zabrał głosu minister sprawiedliwości, lecz minister skarbu i zaprotestował energicznie przeciw postępowaniu stronnictw środkowych, które połączenie się konserwatystów z katolikami nazwały formalnie zbrodnią. W końcu oświadczył uroczyście, że centrum pragnie przeprowadzić prawo zmniejszające ciężary gmin, ale nie zaprzeda nigdy sumienia swego.

Stronnictwo konserwatywne rozpadło się zupełnie. Już dnia poprzedniego wiedziano w kołach sejmowych dobrze, że część pewna odstąpi od pierwotnego zapatrywania swego i przeciw § 7 głosować będzie, albo też zupełnie od głosowania się wstrzyma. Tak się też stało. Jedynie szczupła nader część konserwatystów pod wodzą p. Hammersteina nie ustąpiła ani proźbom, ni groźbom, i przekonanie swoje raz jeszcze potwierdziła. Nie pomogły zresztą nawet wywody sędziwego posła Reichenspergera, jednego z nielicznych już twórców dzisiejszéj konstytucyi, który wszelkie wybitne wyłuszczał powody w celu przekonania Izby o konieczności zmiany konstytucyi. Większość konserwatystów oświadczyła, że na ostatniém posiedzeniu sejmu nie ze względów prawnych, lecz jedynie ze względów utylinarnych głosowała za § 7.

W inny sposób nie zdołali się konserwatyści uniewinnić, ale nikomu tajném nie było, że jedynie wola rządu na decyzyą ich wpłynęła. Dyskusya przeciągnę-

---

(31)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 120.)

Radziejowski, z podartą odzieżą, poszarpaną twarzą, bez peruki, z oczami krwią zabiegłemi, trzymając w zaciśniętéj pięści cały pęk włosów wyrwanych z głowy Daniłowicza, wytoczył się jak pijany z izby jadalnéj, przebiegł kilka komnat i chciał dążyć ku wyjściu, lecz zabłąkawszy się, wpadł do téj sali, kędy się były schroniły niewiasty.

Stanął i podniósł wzrok osłupiały: Przed nim stała Halszka, a obok niéj Kazanowski — oboje patrzyli z zdumieniem na tę postać, tak nagle zmienioną, a tak wstrętną w téj zmianie.

Kasztelanka wzrokiem pełnym pogardy i obrzydzenia zmierzyła go od stóp do głowy, jakby nie chcąc wierzyć oczom własnym, że to ten sam człowiek, który przed chwilą, strojny i uśmiechnięty, do niéj przemawiał. Kazanowski z pogardą się odwrócił.

Radziejowski cisnął wzrokiem pełnym nienawiści na borysowskiego starostę, a na Halszkę już spojrzeć nie śmiąc i nie odpowiadając na pytania kasztelana Słuszki, który się ku niemu zbliżył, pędem uciekł z radziwiłłowskiego pałacu.

A za chwilę już wszyscy rozjeżdżać się ztamtąd poczęli; wkrótce gwarny pałac oniemiał, a książę hetman, znużony nieco rozmaitemi przejściami dnia tego, zasiadł w swojéj komnacie z powiernikiem swoim Sicińskim, naradzając się, coby daléj w sprawach litewskich i dysydenckich uczynić należało.

— Cale niepewna sytuacya — mówił. — Nowe jakieś figury wychodzą, z niemi zaś niewiadomo, jako poczynać należy. Pan Ossoliński Jerzy już się tak ugruntował, że mu nowy pan nie poradzi nic, choćby go i nie lubił. Marszałkiem Izby poselskiéj już był, do Anglii posłował, szlachtę skaptować umiał, a z łaski panny Urszuli od umierającego króla podskarbstwo nadworne otrzymał.... A wiesz, mości Siciński, jaka téj ekstraordynaryjnéj nominacyi przyczyna?

Siciński siedział z namarszczonemi brwiami, i od czasu do czasu, jak to we zwyczaju u niego było, niespokojnie ramionami rzucał.

— Ano — rzekł — jedna tylko może być przyczyna.... Wiadomo, że król zmarły zostawił długi znaczne, Władysław w wieczystych także kłopotach, elekcya wymaga dużo pieniędzy, a podskarbi nadworny rządzi dobrami królewskiego stołu i wybiera dochody z dóbr.... Przyczyna tego jasna, bo Ossoliński, żądny dalszych zaszczytów, uczyni wszystko, co mu Władysław każe, albo panna Urszula, podskarbi zaś koronny Daniłowicz nie sprzeciwi się niczemu, bo leniwy i głupi.

— Trafnie to waćpan osądziłeś — zauważył Radziwiłł — i tak być musi, jakoś rzekł. Musi też być bardzo pewnym swego imćp. Ossoliński, skoro tak shardział, że już nami zgoła pomiata.... Przecie w Izbie poselskiéj na naszego Sakiewicza, podkomorzego mińskiego, z pięścią się porwał, a za nim cała Korona na Litwę się rzuciła, i gdyby nie marszałek Sobieski, jużby nie wiem, co się było stało....

— A już snać teraz — odparł Siciński, śmiejąc się szyderczo — szablę zastąpi pięść, bo i tu, słyszałem, jako pan Radziejowski z młodym Daniłowiczem, nie szanując domu W. Ks. Mości, za łby się wodzili....

— Ten Radziejowski, zuchwały panek! — mruknął Radziwiłł — a rodzic jego sprawy nie zaśpi i będzie go promował... Tacyż to ludzie teraz wychodzą, jako i Kazanowski...

— Tego jabym się najmniéj lękał — przerwał Siciński — wywiadywałem się o nim pilnie i z relacyi tych wiem, jako człek jest słaby, uległy, do pana swego jeno wielce przywiązany, ale nie mędrzec i nie polityk. Przytém młodość tam była wielce pono grzeszna, toż zdrowie nadszarpnięte i długiego mu żywota obiecywać nie można...

— Wiem ja to — odparł książę hetman — ano zawżdy będzie on najbliższym nowemu królowi i w tym pałacu, co mu go królewicowie darowali, gromadzić się będą wszystkie najważniejsze sprawy; dobrzeby też było, aby tam mieć jaką zaufaną duszę, któraby nad tém czuwała i nam dawała wiedzieć...

— Myślałem ja o tém — dorzucił szybko Siciński — a właśnie ztąd, że Kazanowski nie mędrzec i nie polityk, wynika, iż tam najłatwiéj będzie schwycić to, co gdzieindziéj sztucznemi zabiegami posiąść byłoby trudno. Należy jeno wynaleść człowieka, któryby umiał jego zaufanie i łaski sobie zaskarbić...

Siciński przerwał i spojrzał z podełba na hetmana, który milczał chmurno, myśląc już snać o czem innem.

— Królewic — mruknął książę po chwili — radby mnie tu zatrzymać, boć już go musiała pewno dojść wiadomość o zciągach na Litwie, niemiłych jemu i Hetmanowi Sapieże.... Ano, trudno... musimy myśleć o sobie, kiedy nikt o nas nie dba....

I głośniéj, zwracając się ku Sicińskiemu, dodał:

— Trzeba Wodźbuna wnet słać do Gdańska i Torunia po pieniądze.... Kasa pusta, a elekcya się zbliża... kto wie, na co odważyć się będzie potrzeba. Niech do Elektora Brandenburskiego pismo zawiezie, aby na granicy armaty przygotował.... Ostrożność nie zawadzi....

Siciński ruszał się niespokojnie. Nie był on snać kontent z obrotu rozmowy i miał widocznie plan jakiś, czy prośbę, z którą wystąpić się wahał.

— Przedewszystkiém — rzekł po chwili — wypadałoby tu zostawić kogoś na miejscu, aby czuwał, a zwłaszcza na Kazanowskiego i na wszystko, co się dziać będzie, miał oko....

— Znaleść takiego człowieka nie łatwo — odparł Hetman — bo trzeba, aby i obrotnym był i w sprawach publicznych expert, a przytém w służbę dworską wprawiony....

— Jeżeliby Wasza Książęca Mość — przerwał Siciński — mnie mówić pozwolił, to możebym takiego kandydata przedstawił....

— Ale mówże waćpan! — zawołał książę — od godziny czekam, abyś mówił....

— Otóż — zaczął stary dworzanin — mój syn Władysław....

— Władysław! — przerwał Hetman — za młody jest... obrotny, to prawda, ale za młody i experyencyi takiéj nie ma....

— Wszakże — wtrącił Siciński — on tu, jakkolwiek bez instrukcyi żadnéj, czasu nie marnował i ciekawe rozpowiada rzeczy, które tu i owdzie słyszał, a o wszelakich sprawach tak mówi, jakby sie na nie od lat wielu patrzał. Gdyby Wasza Książęca Mość wysłuchać go raczył....

— Ano, dobrze — rzekł Hetman — jakkolwiek godzina już późna, a jam tą biesiadą znużony. Wszakże czasu już nie wiele, więc przywołaj go waćpan.

Za chwilę młody Władysław wezwany został przed oblicze pańskie.

Od przyjazdu swego do Warszawy, nie miał on sposobności zbliżyć się do Hetmana, który najprzód sejmowemi sprawami, a następnie w skutek śmierci królewskiéj rozlicznemi konferencyami wielce był zajęty. Snuł się tedy czas długi po Warszawie, zoryentować się nie mogąc, a nadaremnie czekał, aby się o swoim losie mógł dowiedzieć. Marzył on zrazu, że go książę Hetman na królewskim dworze umieścić potrafi, — lecz z powodu śmierci Zygmunta, wszystko się teraz rozprzęgło i niewiadomo jeszcze było, jak się nowy dwór ułoży. Był przeto nieco o swój los niespokojnym, bo już za żadne skarby nie chciał do ponurych Birż powracać, a tu nie widział jeszcze gruntu dla siebie. Szedł tedy do ojca i u niego szukał rady, ale i pan marszałek upitski nie wiele mu poradzić mógł, zalecając jeno cierpliwość a pilne baczenie na wszystko, co się dzieje.

— Ważny moment jest — mówił stary — skończyło się długie a nam nieznośne panowanie jezuickiego Króla. Patrzaj jeno teraz, jako się sprawy obrócą, abyś je dobrze zgruntował, wszystkie arkana pojął i tak się usposobił, iżbyś, gdy cię książę Hetman do jakiéj służby przeznaczy, snadnie ją wypełnić zdołał.

Patrzał tedy Władysław pilnie, a nie tylko patrzał, lecz i słuchał, co nieraz od patrzenia a już zgoła od mówienia lepszém jest. Zabrał on przedewszystkiém znajomość z wielu dworzany i od nich wywiedzieć się zdołał o niektórych sprawach tajemnych ich panów; snuł się też po gospodach — i tam przysłuchiwał się opiniom dyskutującéj szlachty, a przez radziwiłłowskich pacholików i podrzędnych dworzan, których zawżdy niewidocznie brał z sobą dla bezpieczeństwa, umiał też zawczasu szkodliwą opozycyą przeciw księciu Hetmanowi wstrzymać, jako to z panem Tukałłą uczynił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ła się do samego wieczora. Posłowie katoliccy i wolnomyślni napróżno walczyli wszelkiemi środkami świetnéj wymowy i przekonywających dowodów przeciwko służalczości środkowców, którzy wczoraj w całéj pełni wykazali, jak smutną i wstrętną odgrywają rolę. Dopiero po godzinie szóstéj rozpoczęto imienne głosowanie nad wnioskiem posła Widthorsta (przywrócenie § 7). Za wnioskiem oświadczyło się centrum, Koło polskie, stronnictwo wolnomyślne i — *tylko 16 konserwatystów*, podczas gdy pierwotnie było ich 78! — Przeciwny obóz liczył 179 posłów, narodowych liberałów, wolno-konserwatywnych i większość szczero-konserwatywnych.

Stronnictwo szczerokonserwatywne przestało właściwie istnieć. Mężowie przekonań zamienili się w służalców rządu, którzy za lada naciskiem uznają to za czarne, co wczoraj okrzyczeli białem. Związek środkowy tryumfuje kosztem spoliczkowanych konserwatystów.

Ciekawe przytém zachodziły na wczorajszém posiedzeniu wypadki, które jaskrawe światło rzucają na wewnętrzne stosunki sejmu. Wśród stronnictw środkowych wiedziano, że Izba Panów oczekuje w gmachu swojém z utęsknieniem decyzyi sejmu, ażeby odbyć na prędce jedno jeszcze posiedzenie i sprawę ustawy definitywnie załatwić. Starano się więc z téj strony jak najusilniéj, ażeby decyzyą tę przyspieszyć. W sali panował z tego powodu niepokój trudny do opisania. Bez przerwy prawie brzmiał dzwonek marszałka, ale nie zawsze zdołał przywrócić spokój. Ze względu na to stawiali posłowie katoliccy pięć razy wniosek, ażeby obrady odroczono, ponieważ ze względu na panujący niepokój była spokojna dyskusya wręcz niemożliwą, ale wnioski te za każdą razą znaczną większością głosów zostały odrzucone. Panowie środkowcy gwałtem zamiar swój przeprowadzić pragnęli.

Wobec tak niesłychanego postępowania środkowców powziął wolnomyślny poseł Rickert zamiar chociaż na chwilę przedłużyć posiedzenie. Spostrzegłszy w Izbie dwóch środkowych posłów, pp. Puttkamera z Pławisk i landrata Doeringa, których wybór uznała komisya sejmu za zupełnie nieważny, zażądał przed rozpoczęciem głosowania wotum unieważniającego wybór tych panów. Potrzeba było zatém imiennego głosowania nad wnioskiem tym, który wprawdzie znaczną większością głosów odrzucony został, ale przynajmniéj jaki taki wywołał spokój. Wówczas dopiero przystąpił sejm do głosowania nad wnioskiem p. dr. Widthorsta. Po ukończeniu głosowania, którego smutny rezultat określiliśmy powyżéj, odroczył sejm późno wieczorem obrady swoje na jutro godzinę 11.

Rezultat pamiętnego posiedzenia wczorajszego w tych kilku streścić można słowach: Konstytucya jest naruszona, w dziedzinie szkólnictwa postąpiła wszechwładza państwa o krok potężny naprzód, a stronnictwo konserwatywne zostało moralnie zabite!

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 25 maja.

(62 posiedzenie.)

Sejm pruski obradował dzisiaj raz jeszcze nad ustawą tyczącą się zmniejszenia ciężarów szkólnych. Jak wiadomo zmieniono ustawę tę znacznie w Izbie Panów, mianowicie pod względem § 7 (zmiany konstytucyi).

Przebieg posiedzenia tego, które trwało do późnego wieczora, podajemy na osobném miejscu.

Z rozpraw Izby Panów.

Berlin, 25 maja.

(15 posiedzenie.)

W pruskiéj Izbie Panów odpowiedział na wczorajszém posiedzeniu p. Kościelski na zarzuty p. Struckmanna (odpowiedź tę podajemy na osobném miejscu).

Następnie załatwiła Izba prawo reliktów i kilka pomniejszych spraw i postanowiła odbyć po ukończeniu posiedzenia sejmu wieczorem jeszcze jedno posiedzenie, które jednakowoż nie przyszło do skutku.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wieden, 24 maja.

(Kampania antirosyjska. — Kawaler Schoenerer. — † Jenerał Gondrecourt. — Ks. Arcybiskup Ganglbauer. — Proces.)

(ᴑᴑ) Niepodobna dociec, czy świeża kampania antirosyjska ma jakieś głębsze przyczyny, czy też ma tylko znowu sprzymierzonym rządom dostarczyć sposobności do nałożenia na swe parlamenta nowych ciężarów. Co do Austryi, to ku temu nie potrzeba wcale sztucznego zaniepokojenia. W Austryi Węgrzy i Polacy od 20 lat zasadniczo uchwalają wszystkie wnioski wspólnego ministra wojny. Opozycyą dawniéj stanowiło niemiecko-liberalne stronnictwo, ale od czasu okupacyi Bośnii, przeciwko któréj lewica daremnie wysiliła się na wszystkie swoje adwokackie i profesorskie deklamacye, czém nie przeszkodziła okupacyi, lecz jedynie pozbawiła się wygód stronnictwa rządowego, nastała także w taktyce lewicy względem wojska stanowcza zmiana. Od lat więc kilku wszystkie projekta ministra wojny w delegacyach są uchwalane jednomyślnie. Po części tłomaczyło się to okolicznością, że minister wojny hr. Bylandt był uważany jako stronnik lewicy. Gdy więc prawica głosowała za projektami jego jako stronnictwo rządowe, lewica nie głosowała przeciwko niemu z osobistych sympatyi. Teraźniejszy minister wojny baron Bauer, Polak, dotąd nie cieszy się w kołach lewicy podobną sympatyą, jak jego poprzednik. Pomimo tego lewica i teraz nie będzie stawiała jego projektom żadnych przeszkód. Patryotyzm austryacki skłania jednych, wzgląd na sprzymierzone Niemcy drugich, wstręt do Rosyi niemal wszystkich do nieszczędzenia żadnych wydatków na wojsko. To też nie potrzeba wcale sztucznym sposobem podsycać ofiarności delegacyi.

Zdaje się też, iż w miarę, jak we Francyi zbliża się chwila przesilenia i jak w Berlinie tracą nadzieję, aby polityka rosyjska zwróciła znowu w dawne koleje przyjaźni dla Prus, istotnie sytuacya się napręża a widoki wojny stawają się pewniejszemi. Znaczne powiększenie wojsk w Galicyi, jakkolwiek tłómaczone li tylko systemem terytoryalnym, i spieszne wykończenie tych wszystkich kolei węgierskich, które wiodą do Galicyi, nie są też oznakami pokojowemi. Jednym z najciekawszych epizodów téj chwili przedburzy jest zapewne owa saska deputacya armii niemieckiéj, która zwiedziwszy tutaj wszystkie główne instytucye wojskowe, wyjechała do Pesztu, zkąd dziś ma przybyć do Krakowa. O tém, aby miała zakupywać w Galicyi konie dla wojska niemieckiego, jak donosi dość naiwnie „Czas“, naturalnie mowy być nie może. Galicya niestety nie produkuje jeszcze koni do eksportu wojennego. — Oczywiście celem złożonéj z wyższych oficerów sztabowych deputacyi jest zapoznać się dokładnie z położeniem na granicy. Sam fakt przypuszczenia deputacyi niemieckiéj do obejrzenia warowni krakowskiéj, a zapewne też obozu pod Przemyślem i t. d. świadczy, że przysła wojna będzie prowadzona spólnemi siłami. Przypominam przy téj sposobności, że w razie wojny Austryi i Niemiec dowództwo nad skombinowaną armią austryacko niemiecką ma objąć król saski. Dla tego też przybyła właśnie saska deputacya wojskowa.

Oczekując potwierdzenia wyroku, którym skazany został na 4 miesiące więzienia, kawaler Schoenerer tymczasem nie przestaje urządzać demonstracyi prusofilskich. I tak na wczorajszém posiedzeniu wręczył marszałkowi blisko 3000 petycyi o utworzenie austryacko-niemieckiéj unii cłowéj, która w taktyce stronnictwa niemiecko-narodowego jest tylko środkiem do zupełnego zjednoczenia Austryi (Cislitawii) z cesarstwem niemieckiém.

W Salcburgu przedwczoraj rano umarł nagle w kąpieli sędziwy, 72-letni jenerał hrabia Leopold Gondrecourt, który w r. 1866 został zamianowany guwernerem młodziutkiego wówczas arcyksięcia Rudolfa, ale już po roku został usunięty z tego urzędu, ponieważ okazał się zbyt szorstkim. Od r. 1870 hr. Gondrecourt przebywał w Salcburgu.

Arcybiskup wiedeński Kardynał Gangelbauer wczoraj przy bierzmowaniu w katedrze św. Szczepana nagle zasłabł i był odniesiony do bliskiego pałacu arcybiskupiego, gdzie jednak niebawem odzyskał przytomność.

Księciu Benjaminowi Rohan i hr. Andorowi Szechenyjemu, dwom arystokratycznym warchołom, wytoczono temi dniami proces, ponieważ w nocy na ulicach wołali pono „Niech żyje Schoenerer!“ Władze jednak zaniechały procesu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Podlasia. Do jakiéj śmieszności posuwa się rząd rosyjski w swych zapędach rusyfikacyjnych, tego niejednokrotnie mieliśmy dowody. Dziś notujemy nowy szczegół. — Oto w Radzyniu od dawna istnieje szpital pod wezwaniem św. Kunegundy. Św. Kunegundy nie zna cerkiew prawosławna. Jakżeż więc w „kraju od wieków rosyjskim i prawosławnym“ można cierpieć świętą Kościoła katolickiego. Otóż p. jenerał-gubernator Hurko, aby na przyszłość „takiego zgorszenia“ nie było, przeistoczył ten szpital na szpital pod wezwaniem św. Jerzego. Święty Jerzy to *nastajaszczy* święty prawosławny — nie będzie więc raził ani ucha, ani oka prawosławnego.

Daléj, aby ukrzepić ducha nowo a „dobrowolnie“ przyłączonych do prawosławia nieszczęśliwych Unitów z Podlasia i Lubelskiego, rozporządził „ojcowski“ rząd pielgrzymkę ich do Kijowa. Ale mimo największych starań, zabiegów i groźb zaledwie zwerbował do téj pielgrzymki 100 chętnych b. Unitów. Na koszta ich podróży i utrzymania przeznaczył Hurko 600 rubli; oprócz tego zaopatrzeni zostali w bezpłatne bilety jazdy koleją do Kijowa i z powrotem. Pielgrzymi wyjechali w dniu 17 b. m. z Chełmu — i to z wielką okazałością przy asystencyi wszystkich czynowników i po uroczystém nabożeństwie w cerkwi. Radość pomiędzy działaczami była wielka, choć w duszy są przekonani, że dręczą i demoralizują nieszczęśliwy lud, któremu za pielgrzymki religijne płacą po 6 rubli na osobę i p[illegible] [illegible]rmo.

NIEMCY.

* Berlin, 25 maja. Cesarz przepędził dzień dzisiejszy aż do godziny 7 wieczorem w parku, a o godz. 8½ udał się na spoczynek. Stan zdrowia monarchy był zupełnie zadowalniający. Podróż cesarzowej do Prus Zachodnich odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

— Uroczystość złotego wesela p. dr. Windthorsta odbędzie się z powodu słabości małżonki jubilata nie w Ostercappeln, lecz w Hanowerze. Ludność katolicka Hanoweru urządzi w dniu uroczystości na cześć jubilata świetny pochód z pochodniami, a w dniu Bożego Ciała odbędzie się wielka uroczystość ludowa, w któréj dostojny jubilat także weźmie udział.

— Książę Henryk uda się w lipcu r. b. wraz z małżonką do Anglii i odwiedzi babkę swoją, królową angielską w zamku Osborne na wyspie Wight.

— Najnowszy numer „Nordd. Allg. Ztg.“ zawiera ostry artykuł skierowany przeciw Rosyi, w którym wyraźnie powiedziano, że Niemcy już dawno moralny dług swój względem Rosyi spłaciły. Artykuł ten ubrany jest we formę polemiki z gazetą „Mosk. Wied.“ — a twierdzi przedewszystkiém, że gdyby nie pomoc Prus, to Rosya nie byłaby nigdy pokonała *powstań polskich*.

A wojna francuzka?

— Książę Walii udał się wczoraj do Słupska na Pomorzu, na przegląd tamtejszego pułku huzarów Blüchera. Książę jest szefem tegoż pułku.

— „Frankfurter Journal“ otrzymał z Milanu doniesienie, że willę Zirio wynajęto ponownie na czas trwania zimy dla rodziny cesarza Fryderyka, który zimę znowu w San Remo przepędzić zamierza.

ROSYA.

* W łonie komitetu urządzającego uroczystość 300-tnéj rocznicy przyjęcia wiary greckiéj przez, Ruś powstały tak znaczne spory i różnice, że hr. Ignatjew wstrzymał swój przyjazd do Kijowa, aż się sprawa ułoży. Dzienniki tamtejsze zamieszczają tylko lakoniczną depeszę, że hr. Ignatjew zachorował i wskutek tego odroczył swe przybycie.

WŁOCHY.

* Zapowiadana od dawna Encyklika Ojca św. do wszystkich Biskupów świata „o wolności“ — ogłoszoną już została w dziennikach rzymskich. Jest to owoc kilkoletniéj pracy Leona XIII, który w przerwach od tak mnogich spraw osobiście oddawał się sformułowaniu wszystkich prawd w niéj zawartych. Encyklikę tę podamy w całości w przyszłym tygodniu.

Nowoczesne krezusy.

(Ciąg dalszy.)

Rozpoczął się tedy pojedynek na lokomotywy, wpadające na siebie jak

Rozjuszona Strapczyna i Sprawnik zajadły.

Ginęli maszyniści i palacze, pękały kotły nad miarę rozgrzane, gruchotały się wzajemnie piece ogniste, piętrzyły się zwarte ze sobą pociągi, ale w końcu zwycięstwo zostało przy Gouldzie, który posiadł odtąd bez zaprzeczenia przewagę w państwie dróg żelaznych.

Obok niego, królem parowców został Cornelius Vanderbilt, który w końcu długiego życia, wyznawał głośno, iż odkąd się był urodził, przeciętnie zarabiał milion dolarów na rok. Syn jego, lubownik skromnego życia, nie uradował się bynajmniéj olbrzymim po ojcu spadkiem, chociaż go nie mało miał sam powiększyć własną pracą i statkiem. Przez całe życie, narzekał on gorzko na losy nieszczęśliwe, którego milionerem zrobiły.

Bez przesady twierdzić można, iż ten bogacz wystawiony na zazdrość jednych, nienawiść drugich a chciwość wszystkich, nagabywany wciąż listami pełnemi na przemian próśb lub gróźb, otoczony siecią intryg, łamał się dosłownie pod ciężarem dostatków, cierpiał bodaj męki przez Dante'go opisane, gdy spotkał w piekle przygniecione złotemi płaszczami dusze nieczułych bogaczów. Ale Vanderbilt nieczułym być nie umiał. „Miliardowa fortuna,“ pisał do przyjaciela, jest nadto wielkim na barki jednego człowieka ciężarem. Ten to ciężar przygniata mnie i zabija; dla tego nie chcę jednemu z moich synów losu podobnego zgotować. Nie mam ztąd żadnéj korzyści, ani rozkoszy. W czémże szczęśliwszym być mogę od sąsiada, który rozporządza półmilionem tylko? Przystępniejszemi są dla niego życia słodycze. Dom ma równie wygodny, zdrowie lepsze, rękojmie dłuższego życia zapewnione, a co lepsza, on przynajmniéj może zawierzyć przyjaźni. To też, gdy śmierć mnie zwolni z odpowiedzialności, pod któremi się uginam, chcę, aby moje dzieci podzieliły się nie tylko majątkiem, ale i troskami nieodłącznemi od większéj fortuny.“ Umierając, Vanderbilt ulżył synom ciężaru życia, zapisując 500 milionów franków, oddzielonych od ogromnéj ojcowizny, która im się w udziale dostała, na cele dobroczynne.

Najbardziéj jednak pociągającą historyą z tych biografii milionerów jest niewątpliwie opowiadanie o założycielu, redaktorze i wydawcy „New York Herald'a“, p. Gordon Bennett. Szkot i katolik z urodzenia, zapałem dla Franklina wiedziony, udał się do Nowego Jorku, aby tam przez dłuższy czas w drukarni zajmować się korektą. Uzbierawszy sobie trzysta dolarów, umyślił założyć na własną rękę nowy dziennik, któryby przekształcił dotychczasowe pedantyczne formy dziennikarstwa. Sam tedy jeden założył, redagował, składał, drukował i rozsprzedawał „New York Heralda“, drząc co tydzień, ażali się w sobotę uiści z kosztów druku i papieru. Los jego ustalił się za pomocą jakiegoś inseratu, który pigułki Brandretha zalecał z równie wytrwałą reklamą jak Revalescière Du Barry, piwo Hoffa lub ekstrakt Liebiga. Jednocześnie zrozumiał jaką potęgą dla prasy stać się może dział inseratowy, i na nim zbudował materyalne swego dziennika podwaliny. W rok późniéj, już „New York Herald“ liczył 20,000 prenumeratorów.

Śmiałość nakładów z czasem rozwinęła „Heralda Nowojorskiego“ do pierwszorzędnego w świecie dziennikarskim znaczenia. Bennett stworzył reporterów, interviewerów, korespondentów. W czasie wojny secesyi, przeznaczył półtrzecia miliona na utrzymanie własnych korespondentów wojennych. Wydawał i wydaje dotąd krocie na telegraficzne wiadomości, które nieraz wcześniéj odbiera, aniżeli europejskie redakcye. Gdy zastósowanie pary do żeglugi morskiéj ustaliło szybkie i regularne stosunki między dwoma światami, Bennett własnym sumptem wysztyftował jacht, który wyjeżdżając naprzeciw parowców europejskich, chwytał w lot wiadomości i uprzedzał inne dzienniki świeżością swych doniesień. Wydawca niczego nie skąpił w tym celu. Świeżo czytaliśmy obrachunek z wydatku poniesionego przez „New York Heralda“ celem natychmiastowego otrzymania telegrafem podmorskim manifestu cesarza Fryderyka. Nie pierwszy to przykład tego rodzaju. Pokojową mowę króla pruskiego, wypowiedzianą po bitwie pod Sadową, a telegraficznie przesłaną niemal z pola bitwy, opłacił p. Bennett 36,500 franków.

Odszukanie Livingstona uwieńczyło usiłowania p. Bennetta, aby nadać swemu pismu niebywałe znaczenie i powagę. Nie szczędząc kosztu, redaktor „New York Heralda“ zarządził wyprawę Stanleya i znakomitą usługą oddaną wiedzy i ludzkości zwiększył popularność swego imienia i pisma.

Syn poszedł w ślady ojca i równie zręcznie kieruje nawą nowojorskiego dziennika, który niezaprzeczenie wytworzył obecne prasowe warunki i stósunki, z tą różnicą, iż gdy w staréj Europie, leniwe umysły starego świata mieszkańców szukają w gazecie ukształtowanéj już opinii, gotowego zdania, które ich własne ma oryentować i unormować, Amerykanie pragną tylko faktów, szczegółów, wiadomości, ażeby sobie z surowego materyału, wszechstronnie przedstawionego, niezależne i osobiste wyrobić zdanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Koło Spiewackie Polskie w Poznaniu odprawiło w środę dnia 16 maja r. b. roczne walne zebranie w lokalu p. Miśkiewicza. Zebranie zagaił przewodniczący, p. B. Dembiński, odczytując zarazem porządek dzienny, poczém wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego walnego zebrania. Na przewodniczącego powołano p. Bolesława Rzepeckiego, który do pióra poprosił p. M. Seydlitza.

Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie z całorocznych czynności Koła, którém wykazał, iż śpiew służy do rozbudzenia ducha i odświeżenia umysłu, lecz nie wszędzie bywa należycie pielęgnowanym i rozpowszechnianym, nie wszędzie uznają jego siłę i potęgę. Cel zaś ten osięgnąć tylko można ze skutkiem za pomocą śpiewu zbiorowego, który jedynie zdolnym jest pieśń naszą między lud coraz więcéj a więcéj rozpowszechnić. Wielokrotnie słyszeć się też dają ubolewania na zbyt słabe u nas zamiłowanie do śpiewu zbiorowego. Usiłowania pojedyńczych osób, które starały się ruch na tém polu obudzić, nie doprowadziły niestety do pożądanych rezultatów. Tu i owdzie zakładają się wprawdzie Towarzystwa śpiewackie, jest to jednak dopiero początek tego, do czego dążyć powinniśmy, zapatrując się na przykład, jakiego nam dostarczają nadewszystko Niemcy, Belgia, Szwecya i Szwajcarya.

Rzuciwszy jeszcze słów kilka na rozwój „Koła“ w latach ubiegłych, przedstawił sekretarz kolejno czynności i występy w roku ubiegłym. Z tych wymieniamy, iż „Koło“ brało udział w procesyi farnéj i podominikańskiéj w czasie oktawy Bożego Ciała; przy obchodzie rzucania wianków na Warcie, urządzonym staraniem Towarzystwa „Stella“; w pogrzebie i żałobném nabożeństwie za duszę ś. p. Wł. Bentkowskiego, weterana z roku 1831 i 1863. Na wniosek Dyrekcyi teatru polskiego wzięło „Koło“ udział w czterokrotném odśpiewaniu 1 i 3 aktu z opery Moniuszki „Halka“. Zabaw odbyto dwie: jednę 17 lipca r. z. w ogrodzie Strzeleckim, drugą 21 stycznia r. b. w sali p. B. Knolla. W dniu 15 kwietnia r. b. urządzono w sali Hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców miasta Poznania. Trzecią rocznicę zawiązku „Koła“ obchodzono skromnie w gronie członków w lokalu p. Miśkiewicza.

Walnych zebrań odbyto 8, lekcyi śpiewu 73, w których brało udział przeciętnie 22 członków.

Na dniu 13 maja r. z. liczyło „Koło“ 81 członków; w ciągu roku wstąpiło 22, wystąpiło 33, wykreślono 6, przy wojsku 2, umarł 1; pozostaje na dniu 16 maja r. b. 61 członków, z tych jest 20 nieczynnych, 41 czynnych.

Skarbnik przedstawił następnie stan majątkowy „Koła“, który brzmi: remanent z r. 1886/87 marek 126,18, dochód z r. 1887/88 marek 827,05, rozchód z r. 1887/88 marek 938,99. na rewersie 150 marek, pozostaje gotówki na dniu 16 maja r. b. marek 14,24.

Po odczytaniu powyższych sprawozdań przystąpiło zebranie do wyboru nowego zarządu, w którego skład wchodzą pp: Bolesław Dembiński jako przewodniczący-dyrektor, Bolesław Rzepecki jako zastępca przewodniczącego, Paweł Harkiewicz jako sekretarz, Mikołaj Sobkowski jako skarbnik, Stanisław Brzozowski jako ławnik.

Z polecenia Zarządu

Mikołaj Sobkowski.

Walne zebranie połączonych Kółek rolniczych włościańskich odbędzie się w Sremie przy współudziale Patrona jutro 27 b. m. o godzinie 4 po południu.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 26 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy dworu i sekretarzowi dworu Kąckiemu order korony drugiéj klasy.

* ***Niespożyte zasługi***, jakie położył około Wielkopolski zgasły przedwcześnie i z takim żalem całego społeczeństwa ś. p. ks. Biskup-Nominat dr. Jan Korytkowski, natchnęły grono jego przyjaciół i zwolenników myślą, aby pamięć jego utrwalić osobnym, choć skromnym pomnikiem. Pochwalamy tę myśl całém sercem, boć niepodobna, aby nie świadczyła jakaś pamiątka w archikatedrze gnieźnieńskiéj o tym, który nad wyświeceniem dziejów téj naszéj metropolii strawił cały szereg najpiękniejszych lat swego żywota. Nakładem drukarni naszéj wyjdzie niebawem mowa, wypowiedziana nad trumną nieboszczyka przez księdza dr. Kanteckiego; czysty dochód z tego wydawnictwa przeznaczamy na pomnik ś. p. ks. kanonika i oficyała Korytkowskiego.

Na pomnik ten złożyli już: ks. dr. A. Kantecki z Gniezna marek 10, pan dr. Stan. Jerzykowski marek 10, dr. M. Kantecki marek 5.

W przyjmowaniu dalszych składek chętnie pośredniczymy.

* *Z Jarocina.* Przypominają sobie niezawodnie Czytelnicy fakt, że ówczesny Następca tronu, a dzisiejszy Cesarz i Król, bawiąc w Jarocinie, zagadnął pewnego tutejszego sędziego, czy umie po polsku, a gdy tenże dał przeczącą odpowiedź, odezwał się, iż winien umieć po polsku. W jakimże kontraście stoi obecnie postępowanie naszego burmistrza, który nawet niedawno z powodu mianowania hr. Radolińskiego księciem, powiózł od nas życzenia naszemu odznaczonemu wyższą godnością dziedzicowi. Oto przybył do nas znany Wam artysta sceny poznańskiéj pan Korczak i zamierzał urządzić przedstawienia magiczno-optyczne. Tymczasem pan burmistrz nie pozwolił mu rozlepiać afiszów polskich, mówiąc z ironią: „*wir können keine polnische Zettel*“ — Czy to nie charakterystyczne? Mimo to sądzimy, że przedstawienia p. Korczaka cieszyć się będą dobrem powodzeniem i że jutro w niedzielę sala będzie przepełniona.

* **„Post“** donosi w ostatnim numerze, co następuje: „W kołach frakcyi centrum w Izbie sejmowéj podawano sobie dzisiaj „z Poznania“ wiadomość, że w miejsce świeżo zmarłego Biskupa-Sufragana ks. Korytkowskiego ma być przez ks. Arcybiskupa Dindera zamianowany ks. dr. Łukowski (doctor Romanus i znany patryota (Nationalpole) Oficyałem dyecezyi gnieźnieńskiéj.“

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych na prowincyi** nadesłali: Ks. proboszcz Chmielewski z Pogrzybowa 5 marek.

* **Dnia 26 b. m.** wpłynęło na rzecz powodzią dotkniętych do kasy komitetu obywatelskiego miasta Poznania:

Od Jego Arcybiskupiéj Mości ks. dr. Juliusza Dindera 1500 marek.

Razem dotąd wpłynęło 19.821,63 marek.

J. Szymański,
skarbnik.

* **Dziś po południu** około godziny 2 począł w Poznaniu padać rzęsisty deszcz połączony z gradem.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie zwyczajne swe posiedzenie dziś w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 8½ w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym pogadanka o przyłączeniu Prus do Polski. (Ref. czł. p. Tomaszewski).

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Sprawa wyznaczenia tematu do pracy konkursowéj, rozpisać się mającéj z funduszów zapisu ś. p. Bredkrajcza. 2) Odczyt p. Klateckiego na temat: „Satyr słowiański, przyczynek do mitologii słowiańskiéj“.

* **Muzeum przyrodnicze** (Młyńska ulica nr. 27) zostało w ostatnich dniach wzbogacone nowemi darami, a mianowicie okazami skamieniałości muszli i koralów morskich z K o p a s z e w a, zwłaszcza zaś ornitologicznym zbiorem 150 przeszło ptaków krajowych, oraz licznemi skamieniałościami z pod Miłosławia i Godurowa, które nadesłał p. Filip S k ó r a c z e w s k i z Bagatelki. Zbiory te, jak niemniéj i różne przedmioty, przewiezione z Żabikowa, pomieszczone już zostały tak, że muzeum przyrodnicze może już być otwartém i dla publiczności zwiedzającéj inne sale i zbiory muzealne. Mamy nadzieję, że dział przyrodniczy, aczkolwiek wysoko i ciasno umieszczony, zachęci niejednego do zwiedzania jego zbiorów, a zarazem i do poznawania nauk przyrodniczych, które niestety bardzo mało dotąd w naszéj dzielnicy są uprawiane. Prędki wzrost dotychczasowy tych zbiorów, dzięki ofiarności naszego społeczeństwa, dowodzi, iż wystarcza u nas myśl dobrą poruszyć, aby znaleść ludzi gotowych do jéj poparcia i przeprowadzenia.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 28 b. m. na sali p. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym w miejsce odczytu: „Uwagi p. J ó z e f a C h o c i s z e w s k i e g o nad wydawnictwem Roczników przemysłowych a w szczególności V Rocznika". Liczny udział członków wielce pożądany. Z a r z ą d.

* **Wystawa sztuki polskiéj** w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **W ogrodzie pp. Cegielskich** odbędzie się jutro 27 b. m. urządzony staraniem Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich podwieczorek i koncert. Pewni jesteśmy, że publiczność na zabawę tę, jako mającą cel bardzo szlachetny, licznie się zejdzie.

* **„Wspomnienia z r. 1863" Teodora Żychlińskiego** mogą odbierać abonenci w godzinach od 9—12 przed południem i od 2 do 5 po południu w mieszkaniu autora, św. Marcin 43, II piętro. Dla ułatwienia byłoby pożądaném, aby każdy odbiorca wymienił numer bieżący, pod którym był w „Dzienniku Pozn." pokwitowany. Abonentów na prowincyi uprasza się o cierpliwość, niepodobna bowiem tak znacznéj liczby (1450) egzemplarzy od razu wysłać. Ponieważ w miastach jak Gniezno, Września, Grodzisk, Gostyń, Pleszew, Kórnik, Kostrzyn, Kępno, Środa, Śrem, Kościan, Krobia, Ostrów, Bydgoszcz, Toruń i t. d., po kilkunastu znajduje się abonentów, przeto byłoby dla autora wielką ulgą, gdyby przedpłaciciele z jednego miasta umówili się między sobą i wskazali adres wspólny, pod którym dla wszystkich razem mogłyby być książki wysłane.

„Wspomnienia z r. 1863" są odtąd do nabycia jedynie u autora; cena za egzemplarz z przesyłką 3 marki 25 fenygów, do Galicyi 2 złote reńskie.

* **Najlepszy** strzał przy tegoroczném strzelaniu Bractwa strzeleckiego dał dotychczas p. Józef G r a e t z, daléj puszkarz p. H o f f m a n n, następnie p. Józef K a m i e ń s k i.

* **Z powodu** jarmarku na wełnę, przypadającego na dzień 12 i 13 czerwca, odbędą się targi zwyczajne od dnia 5 do 18 czerwca nie — jak zwyczajnie — na placach Sapieżyńskim i Wronieckim, lecz na Rynku Nowym targ na mięso i ryby, a reszta na Rynku Starym i Nowym.

* **Walne zebranie** prowincyonalnego Stowarzyszenia opieki nad wypuszczonymi na wolność więźniami odbyło się w dniu 24 b. m. Na zebraniu tém zmieniono kilka paragrafów statutu, w celu rozszerzenia działalności Stowarzyszenia. Kasyerowi Kantorowiczowi udzielono pokwitowania. Do wydziału wybrani zostali ponownie ci sami członkowie, pp.: starszy prokurator Wachler (przewodniczący), prezydent konsystorza ewangelickiego Gröben, prezydent senatu Hahndorff (zastępca przewodniczącego), adwokat Herse, wyższy radzca rejencyjzy Holwede, radzca miejski Kantorowicz (skarbnik), ks. dziekan K e s s l e r, radzca zdrowia dr. O s o w i c k i, radzca konsystorza ewangelickiego Reichard, prokurator Rukser (sekretarz), pozasłużbowy major Valtier i profesor dr. W i t u s k i.

* **Teatr polski w Pleszewie.** J u t r o w n i e d z i e l ę 27 b. m. dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka"*.

Z Pleszewa Towarzystwo dramatyczne wyjeżdża w poniedziałek do **Ostrowa** i grać tam będzie:

W e w t o r e k 29 b. m. komedyą Z. Przybylskiego *„Państwo Wackowie"*.

W ś r o d ę 30 b. m. komedyą *„Z przyjemnością"*.

W c z w a r t e k 31 b. m. komedyą Kamieńskiego *„Staroświecczyzna i postęp czasu"*

W s o b o t ę 2 czerwca komedya Abrahamowicza *„Adwokat bez klientów"*.

W n i e d z i e l ę 3 czerwca operę narodową *„Krakowiacy i Górale"*.

W e w t o r e k 5 czerwca dramat Szujskiego *„Zborowscy"*.

W c z w a r t e k 7 czerwca komedyą Bałuckiego *„Nowy dziennik"*.

W s o b o t ę 9 czerwca komedyą *„Nad przepaścią"*.

W n i e d z i e l ę 10 czerwca dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka"*.

* **Kostrzyn.** Królem kurkowym przy tegoroczném strzelaniu do tarczy został p. Michał K o n i e c z n y, nauczyciel główny z Kostrzyna, wice-królem kupiec p. Jan C h m i e l e w s k i, rycerzem zaś p. Teodor B a r t s c h, maszynista z Paczkowa.

* **Czempiń.** Królem kurkowym został w tym roku handlarz bydła p. F. Z i e l i ń s k i, a marszałkiem ks. proboszcz T ł o c z y ń s k i.

* **Szamotuły.** Podczas tegorocznego strzelania do tarczy, urządzonego przez tutejsze Bractwo strzeleckie, dał najlepszy strzał kotlarz Schulz, a drugi kowal p. Z a w a d z k i.

* **Trzemeszno,** 24 maja. Dziś o godzinie 8méj odprawił w tutejszym kościele ks. kanonik Tomaszewski mszą św. o zdrowie dla Cesarza JMci na życzenie pań polskich tutejszéj parafii. W nabożeństwie tém wzięli udział bardzo licznie obywatele, oraz uczniowie szkół ze swoimi nauczycielami, tak uczniowie progimnazyum jak i szkół elementarnych.

* **Września.** Na folwarku w Bierzglinku, należącym do hr. Ponińskiego, wybuchł w nocy na niedzielę w domu oficyalisty pożar i zniszczył prócz tego domu kilka obór i stajnią.

* **Borek.** W czwartek zjechała tu komisya zakupna remontów i zakupiła z 58 spędzonych koni 14, płacąc za nie po 500—600 marek.

* **Trzciel.** Królem kurkowym został w tym roku stolarz p. W i l c z y ń s k i, a marszałkiem obywatel p. D e m b i ń s k i.

* **Rogoźno.** Listowi tutejsi, którzy w czasie powodzi roznosili przesyłki pocztowe do mieszkańców osad sąsiednich, powodzią dotkniętych, otrzymali po 20 marek gratyfikacyi.

* **Obrzycko.** W Boruszynie zgorzał w tych dniach dom, a wraz z nim niemowlę, którego nie zdołano w popłochu z ognia wyratować.

* **Wschowa.** W czwartek około godziny 9 wieczorem wybuchł tu pożar przy ulicy Szewskiéj i obrócił w krótkim czasie 10 domów w perzynę.

* **O opiece,** jaką rząd rozciąga nad protestanckiemi szkołami na Górnym Śląsku piszą z Mikołowa do „Schl. Volksztg.": „Od nowego roku zajmowała naszych ojców miasta sprawa ustanowienia drugiego nauczyciela przy protestanckiéj szkole, do któréj razem z zamiejscowemi dziećmi uczęszcza wszystkiego 65 uczniów. Radni miasta mie mogli uznać potrzeby nowego nauczyciela i dla tego nie uchwalili potrzebnych na to środków. Myślano powszechnie, że sprawa ta już ubita, tém więcéj, że postąpiono sobie wedle prawa i słuszności. Ale obywatele myślą — a rząd działa. Oświadczył on, że jeżeli miasto będzie się i nadal wzbraniało ustanowić drugiego nauczyciela przy szkole protestanckiéj, odejmy mu zostanie dodatek szkólny w sumie 500 marek. Tak więc zacni nasi ojcowie miasta musieli ugiąć pokornie karku. Historya ta jest dla katolików nadzwyczaj pouczającą."

* **Chełmińska dyecezya.** Peplin. W przyszłą niedzielę Najprzew. ksiądz Biskup wyświęci sześciu dyakonów na kapłanów. Z tych 4 odprawi prymicye swe już 29 maja i to: ks. J. Sarnowski w N. Brzozie, ks. F. Hirsch w Koczale (Floetenstein), ks. J. Olszewski w Góralach, ks. J. Bartkowski w Gniewie. Data zaś prymicyi 2 innych ks. Fr. Jaruszewskiego i ks. Fr. Litewskiego jeszcze nie oznaczona.

* **Ksiądz Henryk Jackowski,** były prowincyał OO. Jezuitów, obecnie przełożony zakładu wychowawczego w Chyrowie, będąc na kuracyi w Karlsbadzie, zapadł w ciężką chorobę. Wiadomości od dwóch dni brzmią nieco pomyślniéj. Jakkolwiek choroba nie została jeszcze zwalczoną, pomnożyły się symptomata, budzące nadzieję. Do Karlsbadu na pierwszą wieść o chorobie księdza Jackowskiego, wyjechał O. Stanisław Załęski.

* **Berlin.** Towarzystwo Przemysłowców Polskich urządza jutro dnia 27 b. m. wycieczkę do pobliskiego „Johannisthalu" w lokalu p. Winstrucka. — Wyjazd wspólny z dworca zgorzelickiego (Görlitzer Bahnhof) rano o godzinie 9½. Na wycieczkę tę rodaków w Berlinie i okolicy zamieszkałych uprzejmie zaprasza Z a r z ą d.

* **Z Dorpatu** piszą: „Docent tutejszego uniwersytetu p. St. Zaleski otrzymał od wielkiego marszałka dworu cesarza Fryderyka III list dziękczynny za ogłoszoną w „Berliner Klinische Wochenschrift" rozprawę p. t. „Ueber Unzweckmässigkeit der Silbercanülen nach Tracheotomie", która sprawiła, iż rurki srebrne przy leczeniu cesarza zastąpiono zrobionemi z glinu (alluminium).

* **W Augustowie** wybuchł w dniu 21 b. m. groźny pożar i zniszczył przeszło 50 domów. — W tych dniach nawiedził także znaczny pożar miasteczko Dawid-Gródek na Polesiu, w gubernii mińskiéj; spaliło się trzydzieści sześć domów, przez co kilkadziesiąt rodzin utraciło całe swe mienie. W płomieniach zginęło jedno niemowlę, o którém w popłochu zapomniano. Sprawcą pożaru był żyd Lurie, który zaasekurował skład swój zboża na wysoką sumę, potém usunąwszy z niego znaczną część zboża, go podpalił, ażeby tém większe z pożaru osięgnąć zyski.

* **Rachunek cesarski.** Cesarzowi brazylijskiemu podano w Medyolanie rachunek, który nawet dla cesarskiego pacyenta był nieco za wysoki. Oto dr. Valsechti, właściciel zakładu hydroterapeutycznego, przedstawił ochmistrzowi dworu rachunek na 1125 lirów, w któréj to sumie mieściło się 1000 lirów za trzy kąpiele, 75 lirów za 9 filiżanek kawy. Ładne ceny!

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 27go maja św. Trójcy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Pojutrze dnia 28go maja św. Germana Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5

TELEGRAMY.

Berlin, 26 maja. Cesarz spędził noc pomyślnie i czuje się pokrzepionym; obecnie (godzina 11 minut 55) bawi w parku.

Ostatnie telegramy.

B e r l i n, 26 maja. Izba deputowanych przyjęła dziś w imienném głosowaniu całą ustawę o ciężarach szkólnych 194 głosami przeciwko 121 w myśl uchwał Izby panów. Dziś wieczorem o godzinie 6 zostanie sejm zamknięty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 21 wyszedł z druku i zawiera: Doświadczenie fizyczne (z drzew.) — Na zbójeckim Ostrowiu, powieść przez M. Zielińską (ciąg dalszy). — Do Kotka, wiersz przez Gabryelę Jasieńską (z drzew.). — Pracownia p. Adama, pogadanka naukowa. — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowéj (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Łamigłówki i rozwiązania.

D o d a t e k: Straszne niebezpieczeństwo przez M. J. Z. (z drzew.). — Dwie córeczki, wiersz przez Maryą Leonę. — Kurki Wicusia przez M. Weyho. — Lalka, opowiadziała Anna Z. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

D o d a t e k k s i ą ż k o w y: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 maja.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Erdner z Ujścia, Ziółkowski z Królestwa Polskiego, pani Charzyńska z Mieczownicy, Kempiński z Wrocławia, Koch z Berlina, pani Jabłońska z Raciborza.

Stan powietrza.

Dnia 25 maja 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mullaghmore . .	760	W.Płn.W.	2	bez chmur	14
Aberdeen . . .	771	Płn.Płn Z.	3	pochmurno	8
Chrystiansund .	762	Płn	2	deszcz	7
Kopenhaga . . .	757	Płn.Z.	3	zachm.	11
Sztokholm . . .	756	Płn.Płn.W.	4	pochmurno	1
Haparanda . . .	756	Płn.	4	zachm.	2
Petersburg . . .	751	Z.Płn.Z.	1	zachm.	8
Moskwa . . .	755	Płd.Płd.Z.	1	zachm.	4
Kork, Queenst.	769	W.	3	pogodne	16
Brest	—	—		—	—
Helder	766	Płn.	3	pochmurno	8
Sylt	760	Płn.	4	pogodne	10
Hamburg . . . ¹)	761	Z.Płn Z.	4	zachm.	9
Swinemünde . ²)	758	Z.Płd.Z.	4	pół zachm.	12
Neufahrwasser .	756	Z,Płd.Z.	1	pół zachm.	15
Kłajpeda	756	Płd.Z.	2	zachm.	10
Paryż	—	—		—	—
Monaster	765	Z.Płn Z.	5	zachm.	7
Karlsruhe . . .	764	W.	1	bez chmur	16
Wiesbaden . . .	765	Płn.Z.	4	bez chmur	13
Monachium . .	765	W.	1	bez chmur	14
Kamienica . . ³)	762	Płd Z.	2	pogodne	16
Berlin	761	Z.Płn.Z.	3	zachm.	11
Wiedeń	762	Z.Płn.Z.	3	pół zachm.	15
Wrocław	761	Z.	3	bez chmur	15
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza	—	—		—	—
Tryest	765	Płd.W.	1	bez chmur	18

¹) Wieczorem silna mgła. ²) Rosa, parno. ³) Rosa.

U w a g a. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: ¹) Europa północna, ²) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, ³) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, ⁴) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

S k a l a s i ł y w i a t r u: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza

Ciśnienie powietrza obniża się ustawicznie, a barometryczne maximum leży jeszcze ponad Wielką Brytanią, płytkie depresye leżą na Płd. od Wisby a na Płn. od Petersburga. Ponad Europą centralną jest powietrze chłodne na PłnZ. pomroczne, zresztą łagodne. W Niemczech leży pas wązki najwyższéj ciepłoty od Altkirch do Gdańska. O większych deszczach znikąd nie donoszą.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza.	Temp w. Cel
25. Pop. 2	750.2	Płn. burzl.	pogodne	+22.4
25. Wie. 9	750.0	PłnZ. um.	pogodne	+13,6
26. Ran. 7	750,5	spokojnie.	zachm.¹)	+ 9,7

¹) W nocy deszcz.

Dnia 25 maja maximum ciepła + 22°4 Cel.
„ „ minimum ciepła + 13°6 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Chłodno, w południe dość ciepło, wielokrotnie pochmurne i obciągnięte niebo, przeważnie sucho, w części pogoda, przy częstokroć zaostrzających się wiatrach z Z. ku PłnZ.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Węgierskiéj kolei 5-procentowa pożyczka państwowa z r. 1867/68. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 1 czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **1 procent,** zabezpiecza bank pod firmą C a r l N e u b u r g e r. B e r l i n, F r a n z ö s i s c h e S t r. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

— B. — **Poznań,** 26 maja. (S p r a w o z d a n i e t y g o d n i o w e z o b r o t u z i e m i o p ł o d ó w). Temperatura doszła w niedzielę zeszłą aż do 26 stopni R. w cieniu, poczem się ochłodziło. Skargi na niekorzystny stan ozimin wzmagają się, specyalnie można się spodziewać niekorzystnego sprzętu z żyta, natomiast zasiewy jare chwilowo stoją dobrze. Zwyżka cen spowodowała w tym tygodniu znaczniejsze dowozy, mianowicie były dość liczne ofer y z prowincyi. Z Prus Zachodnich nadeszły również zwiększone partye. Z powodu wyższych zamiejscowych notowań rozpoczął się u nas interes z pewną stałością przy ożywionym pokupie, w dalszym ciągu atoli usposobienie osłabło, a ceny na wszystkie gatunki zboża znowu spadły. Eksporterzy, który w pierwszych dniach tygodnia zakupili znaczniejsze partye, wstrzymywali się późniéj od zakupna. — P s z e n i c a w końcu o 3 mrk. niżéj, 172—183 mrk. — Ż y t o, początkowo wyżéj, w końcu słabo, 114—120 mrk. — J ę c z m i e ń zaledwie ostał się w cenie, 110—130 mrk. — O w i e s kupowano na konsumcyą, 115—124 m. — G r o c h spokojnie, na paszę 110—115 mrk., wrzący 125—130 mrk. — Ł u b i n w poślednim towarze zaledwie dał się sprzedać, niebieski 52—62 mrk., żółty 65—80 mrk. — W y k a bez interesu, 85 do 95 mrk. — T a t e r k a, 125—135 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. M ą k a pszenna nr. 00 13.50 do 14 mrk., nr. 0 12,50—13 mrk., mąka rżana nr. 00 i I 9—9 25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Przy nadzwyczaj spokojnym interesie ceny mało się zmieniły. Na towar *loco* istnieje ustawicznie popyt ze strony naszych sprytowni, jak i ze strony eksporterów; późniejsze latowe termina kupowano częstokroć na spekulacyą. Praca w gorzelniach zupełnie ustała. Na składzie znajduje się około 4½ miliona litrów. Notowania końcowe: loco (bez beczki) 50-ta 51.60 m., 70-ta 32,30 mrk., czerwiec 50-ta 51,80 mrk., 70-ta 32,50 mrk., lipiec 50-ta 52,50 mrk., 70-ta 33,10 mrk., sierpień 50-ta 53,10 m., 70-ta 33,70 mrk.

(W) **Poznań,** 26 maja. (— S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto spok.

Cena wypowiedzialna —,— Wypowiedziano —, cent., maj 116,— ofiar., maj-czerwiec 116 — ofiar., czerwiec-lipiec 117 ofiar., wrzesień-październik 122,— płac.

Okowita potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,50 płac., 70-ta 32,10 płc., czerwiec 50-ta 51,70 płac., 70-ta 32,30 płac., lipiec 50-ta 52,40 płacono, 70-ta 32,90 płac., sierpień 50-ta 53,— płac., 70-ta 33,50 płac.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mk., za maj 116,50 mrk., wrzesień październik 122,— m.

O k o w i t a (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 51.30 mk, 70 m. opodtk. 32,— m.

(W). **Poznań,** 26 maja. Ceny mąki. P s z e n n a nr. 00. 13.50—14 mrk., nr. 0 12,50 13 mrk r ż a n a nr. 00 i 1 9. 9,25 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 25 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

P s z e n i c a: piękna 173—175 m., średni gatunek 170—172 m., pośledni gatunek 165—169 mrk.

Ż y t o: w miejscu krajowy 109—114. w średnim towarze —,— m., w poślednim —,— m.

J ę c z m i e ń nom.. do browarów 110—115 m.. wielki i mały 95—100 mrk.

O w i e s nom.. w miejscu według jakości 105 do 115 marek. pośledn. —,—.

G r o c h nom. wrzący 130—136, na paszę 100 do 105 marek.

O k o w i t a 50-ta 52,25 m., 70-ta 33,25 m.

Wrocław, 25 maja 1888.

Ż y t o (za 1000 funt.) stale. wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —— mrk.. na maj 127.— żąd., maj-czerwiec 127,— żąd., czerwiec-lipiec 127, - żąd., lipiec-sierpień 131,50 żąd., wrzesień-październik 135,— żądano.

O w i e s. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 118,00 ofiar.. maj-czerwiec 118,00 ofiar., czerwiec-lipiec 118,— ofiar., —,— żąd., lipiec-sierpień 121,— żąd.

O l é j r z e p i o w y spok.. wypowiedz. —— cena w miejscu —.— żądano, na maj 48,— żąd., maj-czerwiec 48 50 żąd.

O k o w i t a (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. ——, na maj (50-ta) 51,20 ofiar., (70-ta) 31,70 ofiar., oclona —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,20 ofiar., (70-ta) 31,70 ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 51,50 ofiar., lipiec-sierpień 52,30 ofiar., sierpień-wrzesień 53,30 ofiar., wrzesień-październik 53,30 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 26 maja: żyto 127,00 mrk., pszenica — mrk., owies 118 00 mrk.. rzep —,— m.. oléj rzepiowy 48.—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 25 maja (50-ta) 51,20 mrk. (70-ta) 31,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 25 maja 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M F.	ciężki najniż. M F.	średni najwyż. M F.	średni najniż. M F.	lekki towar najwyż. M F.	lekki towar najniż. M F.
Pszenica biała	18 20	18 00	17 80	17 30	17 00	16 80
„ żółta	18 10	17 90	17 40	17 20	17 00	16 80
Żyto	12 40	12 20	12 00	11 70	11 50	11 20
Jęczmień	13 50	13 00	12 50	11 50	11 00	10 50
Owies	11 70	11 50	11 30	11 10	10 90	10 70
Groch	14 50	14 00	13 50	13 00	11 50	10 50

Szczecin, 23 maja.

P s z e n i c a cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 170—174,0 płac., maj 176,0 płacono, maj-czerwiec 176,0 płacono, czerwiec-lipiec 175.5 płacono, lipiec-sierpień 178 płc. i ofiar., wrzesień-październik 179,5 płac., żąd. i ofiar.

Ż y t o spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 120—125 płac., maj 125,5 płac., maj-czerwiec 125,5 płacono, czerwiec-lipiec 126,— płacono, lipiec-sierpień 128—128.5 płac., wrzesień-październik 130.5—131—130.75 płac.

O w i e s za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 120—125 płac.

O l é j r z e p i o w y bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 48,5 żąd., maj 48,— żąd., maj-czerwiec —.— żąd., wrzesień-październik 48,— żądano.

O k o w i t a cicho, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 102,5 opodat. płac., 50-ta 53,1 płc., 70-ta 33,6 płac., maj 70-ta 33,5 płc., sierpień-wrzesień 50 ta 54,2 ofiar., 70-ta 34,8 płacono, wrzesień-październik 50-ta 54,6 nom., 70 ta 35,1 nom.

Berlin, 25 maja. (Sprawozdanie urzędowe.) — P s z e n i c a. za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 170 do 190 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 173,75, na maj-czerwiec płacono —,—, na czerwiec-lipiec płac. 173 50—173,25—173,50, na lipiec-sierpień płacono 175,75—175,25—175,75, na wrzesień-październik płacono 177—176,75—177,00. Wypowiedziano — ton. Cena wypow. —,—.

Ż y t o za 1000 kilogr. w miejscu pł. 122—130 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,— na maj-czerwiec płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 129,50—130—129,75, na lipiec-sierpień płacono 132,00—132,25. na wrzesień-październik płc. 135,50—136—135,75. Wypowiedziano 100 ton. Cena 129,50.

O w i e s za 1000 kil. w miejscu żąd. 119 do 144 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na maj-czerwiec płacono —,—, żąd. —, na na czerwiec-lipiec 121,75—121,50—122, lipiec-sierpień pł. 122,50—122,75, wrzesień-październik płc. 123,75—124,00. Wypow. —,— ton Cena —.—.

K u k u r u d z a w miejscu płac. 129—140 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na maj-czerwiec płacono 132,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

O l é j r z e p a k o w y. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 46,5 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 46,9, na maj-czerwiec płacono 46,9, na czerwiec-lipiec 46,9, na wrzesień-październik pł 47,2—47,3—47,1, październik-listopad pł. 47,6—47,7—47,5. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedziana —.

O k o w i t a opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na maj-czerwiec płacono —,—, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatkowana, obciąż. 50 m. podat. konsum. w miejscu 53,5 mrk.. maj pł. 53,4—53,3, na maj-czerwiec płacono 53,4—53,3, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 53,5—53,4, na lipiec-sierpień płac. 54,—, na sierpień-wrzesień płacono 54,8 do 54,6, na wrzesień-październik płacono 54,8—54,6 do 54,8. Wypow. —,— litr. Cena —,—. — Nieopodat. obciążona 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu płac. 34,4 m., na maj pł. 34,4—34,2—34,3, na maj-czerwiec płacono 34,2—34,1, na czerwiec-lipiec płac. 34,3—34,2, lipiec-sierpień pł. 34,9—34,8, na sierpień-wrzesień płacono 35,6—35.4, na wrzesień-październik płacono 35,6—35,5. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—.

Hamburg. 25 maja. O k o w i t a słabo, za maj 22½ żąd.. maj-czerwiec —— żąd., czerwiec-lipiec 22¾ żąd., lipiec-sierpień 23¼ żąd., sierpień-wrzesień 23½ żąd. — K a w a good average Santos za maj 88—, za wrzesień 63¼. za grudzień 58¾, za marzec 1889 59— żąd. Usposobienie stale. Obrót 4500 miechów.

Magdeburg, 25 maja. C u k i e r ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 22,85. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 21,60. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,20. Usposobienie: stale. Mielona rafin. z beczką 28,—. Miel. Melis I z beczką 25,75. Cicho. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj —,— ofiar., —,— żądano, czerwiec 13,05 płac., —,— żądano, sierpień 13,27½ pł., 13,30 żąd., październik-grudz. 12,50 ofiar. 12,60 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. 75,500.

(Nadesłano).

Z Gniezna. Pan **Bolesław Kasprowicz,** długoletni współpracownik firmy **Hartwig Kantorowicz** założył tutaj w Gnieźnie przy ulicy Fryderykowskiéj w domu pana radzcy sprawiedliwości Hertzlera wielką fabrykę przedniejszych likierów oraz fabrykę essensyi do wyrabiania różnych wódek, win i punczów. Pan B. Kasprowicz, który przez lat kilkanaście dla firmy H. Kantorowicz podróżował a poprzednio w innych destylacyach był współpracownikiem, jest doskonałym w swym zawodzie i fabrykantem i kupcem a publiczność pragnąca z nim wejść w stosunki może liczyć na jego rzetelność i uczciwość. Podróżując również we Francyi, słynącéj ze znakomitego wyrabiania likierów, wszedł p. K a s p r o w i c z w stosunki z najgłośniejszymi w téj dziedzinie fabrykantami, poznał francuzki sposób wyrabiania wódek zawiązał stosunki z dostarczycielami ziół, tak że i na tém polu wszelkim współzawodnictwom sprostać jest zdolny. (2080)

Polecając p. Kasprowicza względom Szanownéj Publiczności Gniezna i okolicy, tuszymy że zamiast sprowadzać tego rodzaju napoje od obcych, kupować je odtąd będziemy u swego ziomka, który wszystkim choćby najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić może

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. K o m e n d z i ń s k i e g o w D r e ź n i e. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 26 maja 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica staléj.		
na maj-czerwiec	173 50	174 50
na wrzesień-październik . . .	176 75	177 75
Żyto postęp.		
na maj-czerwiec	129 50	131 75
na czerwiec-lipiec	129 75	131 75
na wrzesień-październik . . .	135 75	137 25
Olej rzep. spok.		
na maj	46 90	46 80
na wrzesień październik . . .	47 20	47 10
Okowita spok.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	— —
na maj-czerwiec.	— —	— —
eksportowa	34 20	34 40
na maj-czerwiec.	34 10	34 10
na sierpień-wrzesień	35 40	35 30
spożywcza	53 50	53 40
na maj-czerwiec.	53 30	53 30
na sierpień-wrzesień	54 60	54 60
Owies		
na maj-czerwiec.	122 —	122 50
Wyp żyta wsp.	100	100
Wyp. okowity kw.	—,—	10,000
„ „ „ eksportowa .	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza. .	—,—	—,—

Kurs z dnia	24	25
Consol. 4%	107 80	107 90
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 40	102 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 —	100 10
Poznańskie listy rentowe . . .	104 60	104 70
Austryackie banknoty	160 80	160 80
Austryackie renta srebrne . . .	64 25	64 25
Rosyjskie banknoty	170 90	170 15
Rosyjskie consol. 1871	92 —	91 80
Rosyjskie listy zastawne . . .	81 60	81 75
Polskie 5% listy zastawne . .	51 90	51 90
Polskie likwidacyjne listy zast. .	46 40	46 30
Węgierskie 4% renta złote . .	77 80	77 75
Austryackie kredytowe akcye .	140 10	140 20
Austryackie francuskie koleje	94 —	93 —
Lombardy	35 50	35 40
Usposob. stałe		

Szczecin, 26 maja 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica spok.		
na maj-czerwiec	175 50	176 —
na czerwiec-lipiec	176 —	176 —
na wrzesień-październik . . .	179 —	179 —
Żyto stale.		
na maj-czerwiec	125 50	126 50
na czerwiec-lipiec	126 —	127 50
na wrzesień-październik . . .	131 —	132 50
Olej rzep. bez inter.		
na maj-czerwiec	48 —	48 —
na wrzesień-październik . . .	48 —	48 —
Okowita bez inter.		
w miejscu spożywcza	52 10	53 70
„ eksportowa. . . .	33 60	33 50
„ na maj-czerwiec eksport.	33 50	33 50
„ na sierpień-wrzes. eksp.	34 80	34 20
Petroleum		
w miejscu	11 50	11 50

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołącza się nadzwyczajny dodatek pana **Bolesława Kasprowicza** z Gniezna.

Dodatek.